KIELECKI
EXPRESS CODZIENNY

Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan Kiedrzyński, Kielce ul. Sienkiewicza 32

10 gr.

Wtorek 8 marca 1938 r. Nr. 68

Cztery trupy w willi generała

Ordynans zamordował żonę generała, 5-letnią córkę, bonę i służącą
Morderstwa dokonano na tle rabunkowym — Zbrodniarz zbiegł

SKIERNIEWICE (tel. wł.) — W dniu wczorajszym wrócił po dłuższej kuracji w szpitalu wojskowym w Warszawie, gen. brygady Stan. Kozicki. Gdy generał zapukał do drzwi swej willi przy ul. Marszałka Piłsudskiego 14, nikt nie zgłaszał się.

Mimo kilkakrotnego dobijania się z za furty nikt nie ukazywał się. Wielce zaniepokojony generał wezwał ślusarza. Drzwi otworzono. Silnie zdenerwowany gospodarz wbiegł do mieszkania. W kuchni na podłodze natknął się na zwłoki służącej, a w przyległym pokoju — leżała bez życia bona, w następnym — żona i córka.

Przerażony dokonanym odkryciem generał nie stracił jednak zimnej krwi. Natychmiast zaalarmował miejscowy posterunek policyjny, a stąd nadano telefonogram do Warszawy. Wkrótce potem na miejsce straszliwego, zbiorowego morderstwa przyjechali: prokurator i władze śledcze.

PRZEBIEG ZABÓJSTWA.

Dorażnie przeprowadzone śledztwo ujawniło następujące szczegóły: zbrodniarz, uzbrojony w siekierę, najpierw zamordował służącą, z kolei wpadł do przyległego pokoju gdzie rozpłatał głowę guwernantce, wreszcie unurzany we krwi dostał się do następnego pokoju i kilkoma ciosami siekiery zamordował generałową i jej 5-letnią córeczkę Lili.

Sposób dokonania bestialskiej zbrodni dowodzi, że potworny zbrodniarz działał w niesłychanie szybkim tempie. Zdawał sobie widocznie sprawę, że któraś z obecnych osób w willi mogłaby wszcząć alarm. Straszliwe rany na ciele zamordowanych dowodzą poza tym, że ciosy padały na oślep. W kuchni i przyległych pokojach natrafiono na kałuże krwi.

SPRAWCA MORDERSTWA

Na pytanie, kim był morderca nie trudno było znaleźć odpowiedź. Okazało się bowiem, że nagle zniknął ordynans generała Bronisław Janowski. Jak opowiadają przypadkowi przechodnie, Janowskiego widziano wieczorem na dworcu. Towarzyszyła mu kobieta. Zbrodnicza para miała ze sobą walizki.

Zachowywali się niespokojnie i spoglądali na drzwi.

UCIECZKA ZBRODNIARZA DO ŁODZI

Przed nadejściem pociągu, od jeżdżającego do Łodzi, zakupili sobie w bufecie trochę jadła. Janowski był zdenerwowany i opryskliwie odzywał się do kobiety.

Usłyszawszy gwizd pociągu biegiem popędził na peron, przez nikogo nie zatrzymywany. Oczywiście, nikt nie wiedział jeszcze wtedy o niesamowitej zbrodni w willi generała.

MORD RABUNKOWY.

Oględziny miejsca, gdzie dokonano tak potwornej zbrodni, ustaliły, że mord miał charakter rabunkowy. Mieszkanie jest splądrowane, brak biżuterii i innej kosztowności oraz gotówki.

Zbrodniarz działał szybko, o czym świadczą rozbite siekierą szuflady w biurku oraz szafach. Wyrzucał w pośpiechu bieliznę, szukając tylko kosztowności i gotówki. Miał widocznie przygotowaną walizkę. Skradł również...ubranie generała.

BŁYSKAWICZNE TEMPO ŚLEDZTWA.

Śledztwo potoczyło się w błyskawicznym tempie. Przeprowadzono w mieście szereg rewizyj i w rezultacie aresztowano żonę Janowskiego. Oczywiście, że kobieta nie odpowiedziała na pytania, tyczące mordu i nie umiała wskazać miejsca pobytu swego bestialskiego męża. Przesłuchanie trwało kilka godzin.

LISTY GOŃCZE

W tym samym czasie poszły w ruch telefony. Rysopis zbrodniarza ułatwi znacznie schwytanie tego potwora w ludzkim ciele.

Na miejscu pozostają w dalszym ciągu prokurator i komendant wojewódzkiej policji. Śledztwo trwa.

W MIESZKANIU OSIEROCONEGO GENERAŁA

W mieszkaniu gen. Kozickiego panuje śmiertelna cisza. Przed chwilą zwłoki zamordowanej żony, Heleny i córeczki Lili, ułożono na łóżku. Z kolei zaopiekowano się zwłokami służącej Józefy Olczakówny i bony Piotrowskiej Zofii.

Służba uprząta pokoje.

MIASTO POD WRAŻENIEM ZBRODNI

Wieść o zbrodni rozeszła się lotem błyskawicy po mieście. Przed willą generała zbierają się tłumy i żywo komentują straszną zbrodnię.

Z ostatniej chwili

SKIERNIEWICE. (Tel. wł.). Nasz specjalny wysłannik telefonuje z miejsca zbrodni: Jak się okazuje bestialski morderca, ordynans Bronisław Janowski zbiegł ze Skierniewic dnia 4 bm. do Katowic. Towarzyszyła mu kochanka jego i jej dwuletnia córeczka.

Oględziny zmasakrowanych zwłok wykazały, że ś. p. gen. Kozicka otrzymała 7 ciosów siekierą, jej córeczka Lili trzy ciosy, bona Zofia Piotrowska — 4, służąca Olczakówna Józefa — 5.

Dowiadujemy się, że zbrodniarz zrabował buty, ubranie cywilne, jesionkę i palto. Znajdujące się w szafie pieniądze w sumie 1.000 zł. zostały nietknięte.

Prawdopodobnie zbrodniarz polował na pensję generała.

Śledztwo trwa.

Ucieczka przez zamarzniętą wodę
Dalsze wieści z walk na Dalekim Wschodzie

SZANGHAJ.— Na północ od kolei Lunghai bitwa toczy się w bardzo złych warunkach atmosferycznych. Japończycy znajdują się obecnie w odległości około 6 mil od Żółtej Rzeki pod Hoku. Większość żołnierzy chińskich pierzcha przez zamarzniętą w tym miejscu rzekę.

150 chińskich dżonek, zamarzniętych na Żółtej Rzece, zostało zniszczonych przez samoloty japońskie.

Na innych frontach panował względny spokój.

Za wszelką cenę utrzymać władzę
Tak postanowiła japońska rada ministrów

TOKIO. Na nadzwyczajnym posiedzeniu rady gabinetowej, odbytym wczoraj wieczorem, postanowiono prowadzić nadal rokowania z partiami politycznymi w sprawie przyjęcia projektu ustawy o mobilizacji narodowej i o kontroli nad elektrowniami.

Gabinet stwierdził z ubolewaniem wzrost pogłosek, przepowiadających zamieszki polityczne, i postanowił utrzymać się za wszelką cenę przy władzy, aby doprowadzić do pomyślnego końca misję Japonii w Chinach, udaremniając wszelką nielegalną ingerencję.

Liczono się z niepowodzeniem tych rokowań, gdyż przewódcy stronnictw nie posiadają dostatecznego wpływu, aby móc dać gwarancję co do głosowania posłów. Minister spraw wewnętrznych admirał Suetsugu zdał sprawę z zarządzeń, powziętych w celu zapewnienia spokoju w Tokio.

Mordercy skazani na śmierć
za napad rabunkowy i zabójstwo

RZESZÓW. — W sobotę 5 b. m. przed sądem przysięgłych w Rzeszowie stanęli Paweł Bil, Michał Woźniak, Jurko Leśniak i Piotr Dzindzio, oskarżeni o napad rabunkowy z bronią w ręku na dom Jana Rzędziniaka w miejscowości Gwoździance pod Rzeszowem.

Po napadzie do ścigających sąsiadów sprawcy dali szereg strzałów, od których został zabity Michał Rzędziniak.

Po przeprowadzonej rozprawie na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych trybunał skazał Pawła Bila i Michała Woźniaka na karę śmierci przez powieszenie, pozostałych zaś oskarżonych na karę 5 lat więzienia każdego.

Mussolini proponuje Negusowi tron?
Haile Selassie miałby wrócić do Abisynii i panować nad 1/3 części kraju

LONDYN. W ślad za „Dailly Herald" niedzielny „Sunday chronicle" zamieszcza sensacyjną wiadomość, według której Mussolini ma zaproponować Negusowi tron abisyński.

Według dziennika, pośrednikiem pomiędzy znajdującym się na wygnaniu cesarzem a Mussolinim ma być minister spr zagr. Wielkiej Brytanii lord Halifax.

Starając się rozwiązać zagadnienie abisyńskie przed wszczęciem rozmów angielsko-włoskich, minister Halifax zakomunikować miał propozycję włoską Negusowi w czasie rozmowy swej z nim w ubiegłym tygodniu. Według tej propozycji, Haile Selassie miałby panować nad częścią Abisynii, rów[illegible] całego kraju. Siedzibą jego byłaby Addis-Abeba. Włochy miałyby mu wypłacać rocznie 10 tysięcy funtów szterlingów. Sytuacja prawna Negusa byłaby niemal taka sama, jak sytuacja książąt hinduskich, wasalów Anglii.

Dziennik dodaje, że Mussolini, nie zdoławszy osłabić oporu wojowników abisyńskich, którzy zabijają Włochów znienacka, niszczą drogi i zbiory, zrozumiał, iż Haile Selassie jest jedynym człowiekiem, mogącym panować nad Abisyńczykami.

W końcu dziennik zaznacza, że Negus nie powziął jeszcze decyzji.

PARYŻ. Negus zaprzecza jakoby miał wrócić do Abisynii.

„Na śmierć po odarciu z czci"
Przewódca socjalistów belgijskich o procesie moskiewskim

BRUKSELA. Na łamach „Le Peuple", przewódca socjalistów belgijskich Vandervelde pisze na temat procesu moskiewskiego, iż wysunąć tu można dwie hipotezy: jedna wbrew wszelkiemu prowdopodobieństwu, że proces miał dowieść, iż z jedynym wyjątkiem Stalina wszyscy kierownicy Związku Sowieckiego są albo zdrajcami i szpiegami faszystowskimi na żołdzie i służbie zagranicznej.

— W tym wypadku cóż pozostaje — zapytuje autor — z rewolucji rosyjskiej.

Druga hipoteza, że przeciwko tym, których stawiono przed trybunałem rewolucyjnym, nie ma żadnych innych dowodów. poza własnymi zeznaniami oskarżonych, uzyskanymi sposobami i środkami, które pozostają w mrocznej tajemnicy. Nie popełnili oni zarzucanych im monstrualnych zbrodni, a całą tę okropną sprawę przygotowano, aby wysłać ich na śmierć po odarciu ich z czci.

W końcu Vandervelde bierze w obronę byłego ambasadora [illegible] którego zna, jak mówi, od 25 lat.

Atak konserwatystów na Rząd

Senat rozpoczął generalną debatę nad budżetem

Na wczorajsze posiedzenie Senatu przybył cały Rząd z prem. gen. Składkowskim na czele. Do rozprawy ogólnej zapisało się przeszło 30 mówców. Brakło generalnego referatu ze względu na chorobę sen. Rostworowskiego. O budżecie nie było prawie mowy.

Cała dyskusja miała charakter wybitnie polityczny. Znamienny był bezwzględny atak konserwatystów, którzy przez usta sen. Bnińskiego odmówili rządowi w jego obecnym składzie zaufania.

W kuluarach utrzymują, że konserwatyści odbyli w niedzielę naradę u sen. ks. Janusza Radziwiłła, gdzie postanowiono wypowiedzieć walkę Rządowi, a w szczególności min. Poniatowskiemu i min. Świętosławskiemu.

Kwaśne uwagi pod adresem O.Z.N. z tej strony należy tłumaczyć tym, że konserwatyści nie zostali przyciągnięci do prac obozu.

DEKLARACJA O.Z.N.

Pierwszy w dyskusji zabrał głos sen. Dąbkowski, który w imieniu parlamentarnego koła O.Z.N. złożył oświadczenie, w którym twierdzi, że w dziale obronności Państwa O.Z.N. stwierdza ogromne postępy, w skali rzeczywiście wyjątkowej.

W dziale polityki zagranicznej stwierdzić można wzrastające uznanie dla tej polityki ze strony świata zewnętrznego. Z uznaniem należy powitać akcję uprzemysłowienia kraju, w szczególności rozbudowę C. O. P. i przekreślenie granic dawnych zaborów.

Zachodzi jednak potrzeba większego skoordynowania prac poszczególnych resortów, co stać się może ważkim czynnikiem dla zjednoczenia społeczeństwa.

CZERWONA ŻAGIEW.

Sen. Śliwiński wskazuje na wstępie na niebezpieczeństwo komunistyczne. Blask czerwonej żagwi, wzniecony przez bolszewickich tyranów, nie może nie zwracać naszej uwagi.

Żyjemy w atmosferze niepewności, w nastroju ciągłego oczekiwania. Niemal wszyscy oczekują czegoś co ma przyjść, każdy oczekuje czegoś innego. A w gruncie rzeczy nikt nie jest pewien co przyjdzie. Życie polityczne Polski dzisiejszej jest życiem w poczekalni.

Mówca omawia projekt gen. Żeligowskiego o powołaniu rady przybocznej przy Prezydencie Rzplitej. Skład personalny, podany przez inicjatora projektu, wygląda tak, że wóz przewróciłby się na pierwszym zakręcie.

Następny mówca gen. Malski nie zgadza się z pesymistyczną oceną sen. Śliwińskiego. Wskazuje że istnieje jednolita postawa społeczeństwa wobec komunizmu, wobec zagadnień obrony. Zbytnie celebrowanie przesłania nam to co się robi i co powinno być zrobione.

Celebrujemy, mówiąc o motoryzacji, o zagadnieniu młodzieżowym, żydowskim, o sprawach gospodarczych. Poza młodzieżą „Falangi" czy ONR idzie zupełnie inna młodzież, dla której życie nasze będzie dobrym przykładem pracy i poświęcenia.

SPRAWA LISTU STUDNICKIEGO

Nie byłbym w porządku ze sobą jako legionista, oświadcza dalej sen. Malski, gdybym jeszcze nie poruszył zagadnienia, które mnie boli.

Otrzymaliśmy zdaje się wszyscy od p. Studnickiego z Wilna listy na temat ostatnich zajść w Wilnie.

Jest jedna prawda w życiu naszym, legionistów i żołnierzy Komendanta. Honor służby nakazuje nam reagować bez względu na to, kto gdzie i jak uwłacza imieniu Komendanta. Nie jest rzeczą istotną, czy dużo bili, czy mniej bili. Ale prawdą jest, że reagować będziemy bez względu na to, czy wymiar sprawiedliwości będzie działał sprawnie, czy mniej sprawnie. Serca nasze i honor żołnierski każą nam reagować natychmiast. (Oklaski).

KRYTYKA OZONU

Sen. Michałowicz stwierdza że takie postacie, jak Marszałek Piłsudski, otrzymuje Naród raz na tysiące lat, że zamiast iść drogą Konstytucji wkraczamy na drogę mglistej koncepcji.

Szef obozu, nie mający żadnej hierarchii w życiu państwowym, bierze udział w posiedzeniu Rady Ministrów. Podsekretarz stanu najważniejszego resortu poświęca się całkowicie pracom Obozu.

Odszedł jeden Mąż Opatrznościowy a pozostało wiele mężów „na bacznościowych" (Wesołość).

Polska się nie rozkłada dowodem tego np. Zjazd PPS, Stronnictwa Ludowego, oraz zjazdy pracownicze. Mówią one wyraźnie że chcą potęgi Polski. Ale elitarna ordynacja wyborcza musi być zmieniona.

Rok 1940 zbliża się. Duch Boży jest w bluzie robotnika, chłopa i inteligenta polskiego. Natchnijmy tym duchem Polskę, a będzie potężna i wielka!

Z kolei zabiera głos sen. Bniński. Uważa on, iż tegoroczna dyskusja parlamentarna dowiodła, że w łonie rządu nie ma jednolitych zasad politycznych i programowych, że poszczególni ministrowie, a nawet wojewodowie, prowadzą politykę na własną rękę, która jest nawet czasem sprzeczna z interesem narodu.

Mówca krytykuje politykę wobec Związku Nauczycielstwa Polskiego. Politykę agrarną min. Poniatowskiego uważa za szkodliwą.

Najlepsza polityka zagraniczna nie da dodatnich wyników, gdy nie jest prowadzona w oparciu o zwartą wewnętrzną politykę państwową. W sprawach polityki zagranicznej społeczeństwo winno być lepiej informowane.

Sensacyjna depesza

PARYŻ, (PAT). Alfred Rosmer, któremu Krestinski miał rzekomo w r. 1928 wręczyć poważną sumę pieniędzy w Berlinie, przesłał do prokuratora Wyszyńskiego telegram następującej treści:

„Prokurator Wyszyński, Moskwa. Zaprzeczam stanowczo twierdzeniu Krestinskiego, jakobym się z nim spotkał w Berlinie w r. 1928. Proszę o odroczenie procesu celem odparcia zarzutów. Rosmer".

Korona Negusa w rzymskim muzeum

RZYM, (PAT). Marszałek Graziani złożył Mussoliniemu sprawozdanie ze swej działalności w Abisynii i wręczył korony dawnych negusów oraz berło negusa Haile Selassi.

Mussolini zarządził, by korony i berło zostały wystawione w Muzeum Kolonialnym w Rzymie.

Chrzest córki ks. Juliany

HAGA, (PAT). Chrzest ks. Beatryczy, córki ks. Juliany i ks. Bernharda odbędzie się w Hadze na początku maja. Opóźnienie chrztu, który odbędzie się zgodnie z tradycją w rezydencji królewskiej w Hadze, nastąpiło z powodu złej pogody.

Minister Beck w Rzymie

RZYM. Wczoraj rano min. Józef Beck w towarzystwie zastępcy szefa protokółu hr. Cittadini, amb. Wysockiego, szefa gabinetu Łubieńskiego i wicedyr. Potockiego udał się do pałacu Kwirynalskiego, gdzie wpisał się do księgi audiencjonalnej.

Następnie min. Beck odjechał do Panteonu, aby złożyć dwa wieńce na grobach królów włoskich: Wiktora Emanuela II i Humberta I-go.

Przed Panteonem powitali ministra przedstawiciele garnizonu rzymskiego oraz szefowie gwardii honorowej Panteonu.

Licznie zgromadzona publiczność zgotowała ministrowi serdeczną owację.

Z Panteonu min. Beck odjechał na Piazza Venezia, gdzie odbyła się ceremonia złożenia wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza.

Ministra i osoby mu towarzyszące powitały kompania honorowa karabinierów królewskich i kompania bersalierów ze sztandarami i orkiestrą.

Po złożeniu wieńca orkiestra karabinierów odegrała hymn „Jeszcze Polska nie zginęła".

Z kolei min. Beck złożył wieniec przed pomnikiem poległych faszystów w pobliżu Kapitolu.

Następnie udał się min. Beck do pałacu Chigi, gdzie złożył wizytę ministrowi Spraw Zagranicznych hr. Ciano.

Po tej wizycie min. Beck skierował swe kroki do pomnika Marszałka Piłsudskiego, gdzie powitała go licznie zgromadzona kolonia polska świecka i duchowna. Po obu stronach popiersia Marszałka powiewały sztandary Polski i Włoch.

Min. Beck złożył u stóp pomnika wieniec, przewiązany wstęgą z napisem: „Pułkownik Józef Beck".

Nowe mundury wojska holenderskiego

Wojsko holenderskie ma otrzymać nowe mundury. Specjalna komisja sporządziła dwa nowe modele, które nosi obecnie kilku oficerów i szeregowców na próbę. Nowe mundury mają kołnierze otwarte, jak przy marynarkach ubrania cywilnego i krawat, oraz odznaczają się wyglądem bardziej sportowym.

Na F. O. M.

Stan zbiórki na Fundusz Obrony Morskiej na dzień 2 marca r. b. wyraża się imponującą kwotą zł 6.420.974,37.

Z sumy tej wypłacono już na budowę okrętu wojennego „Orzeł" zł 4.315.000.

Generał zamordowany

SZANGHAJ. Wczoraj rano zamordowano generała Szou-Fenhszi, b. dowódcę 20 armii chińskiej, w chwili gdy opuszczał swe mieszkanie w koncesji francuskiej.

Jak się zdaje Japończycy proponowali ostatnio generałowi Szou-Fenhszi objęcie kierownictwa jednego z rządów prowincjonalnych w Chinach Centralnych.

RADIO

WTOREK, 8 MARCA

Warszawa I (Raszyn)

6.15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 8.10—11.15 Przerwa. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Ottorino Respighi: Ptaki — suita (płyty). 12.03 Audycja południowa. 13.00—15.30 Przerwa. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 „Rzeczy ciekawe z pięciu części świata" — — audycja dla dzieci starszych. 16.15 Fantazje na temat znanych pieśni. 16.50 Pogadanka aktualna. 17.00 Wyspa polska w Rzymie. 17.15 Recital wiolonczelowy Maurice Maréchal. 18.00 Wiadomości sportowe. 18.25 Audycja dla wsi. 19.00 „Nieśmiertelne książki". 19.30 Kilka nowych pieśni w wykonaniu Maurycego Janowskiego. 20.00 „Coś dla każdego" — koncert rozrywkowy. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Koncert symfoniczny. 22.00 Melodie taneczne.

Warszawa II (Mokotów)

13.00 Dawna muzyka kameralna. 14.00 Koncert rozrywkowy (płyty). 15.00 Pogadanka aktualna. 15.10 Wiadomości sportowe. 15.15 Orkiestra salonowa. 16.15—18.00 Przerwa. 18.00 Muzyka lekka (płyty). 19.05 Recital fortepianowy. 22.00 — 22.00 Przerwa. 22.—22.20 „O człowieku, który sprzedał własny szkielet" — [illegible] 22.20 Melodie lekkie i taneczne (płyty)

Słowacja domaga się autonomii

Ostre rezolucje na licznych manifestacjach

BRATISLAWA. W związku z manifestacją słowackiego stronnictwa ludowego w Ruzomberku, na której Słowacy wypowiedzieli się przeciwko wstąpieniu do rządu i wyrazili gotowość współpracy z mniejszościami narodowymi w Słowacji, prasa centralistyczna w Słowacji podjęła ostrą kampanię przeciwko stronnictwu ks. Hlinki, zarzucając mu antypaństwowe nastawienie.

Socjalistyczne „Robotnicke Noviny" posunęły się nawet tak daleko, że domagają się aresztowania „radykałów", którzy opanowali stronnictwo ludowe.

Tymczasem nastroje w Słowacji ulegają dalszemu zradykalizowaniu. Ze wszystkich stron kraju nadchodzą wiadomości o licznych zebraniach manifestacyjnych, na których lud domaga się przyznania Słowacji autonomii i respektowania narodowych praw słowackich.

Śmierć adiutanta Goebbelsa

w katastrofie samochodowej

BERLIN. Książę Wilhelm Fryderyk v. Schaumburg zabił się w piątek w Neubrandenburg pod Berlinem w katastrofie samolotu bombowego. Szczegóły wypadku nie są znane. Ministerstwo lotnictwa nie potwierdziło tej wiadomości ani też nie zaprzeczyło.

Książe miał 25 lat, był drugim synem księcia Fryderyka Jerzego i Antoniny Anny księżniczki Anhalckiej. Urodził się w r. 1912 w Raciborzu był porucznikiem lotnictwa i adiutantem ministra Goebbelsa.

Zwiększenie budżetu państw. Turcji

na cele obrony narodowej

STAMBUŁ, (PAT). Projekt budżetu państwowego Turcji na 1938—1939 r. został ostatecznie uchwalony przez rząd w Ankarze i przesłany Wielkiemu Zgromadzeniu Narodowemu. Budżet opiewa na 248,3 milionów funtów tureckich, czyli został podniesiony o 17 milionów w porównaniu z rokiem poprzednim.

Z tej sumy 15 milionów funtów przeznaczono na obronę narodową.

Znów zbrodnia bandytów

Ofiarą padła żona ogrodnika

Tak zwana Górka w Kole była terenem ohydnego napadu bandyckiego.

Do domku ogrodnika, 75 letniego Wojciecha Lewandowskiego, w którym mieszkał wraz z żoną, 51 letnią Weroniką, wtargnęło w niedzielę o godzinie 20.30 wieczorem dwóch mężczyzn. Twarze mieli zakryte chustkami. Jeden z nich krzyknąwszy „Ręce do góry"! rzucił się na Lewandowskiego i wystrzelił. Kula utkwiła w [illegible] ruszka kolbą rewolwerową po głowie.

Tymczasem drugi bandyta wbiegł do przyległego pokoju, w którym znajdowała się Lewandowska i zadał jej nożem dwa ciosy w prawy bok i podudzie. Lewandowska zdołała przez wybitą szybę wybiec na ulicę i wszcząć alarm.

Bandyci rzucili się wówczas do ucieczki, nie zdążywszy nic zabrać z sobą. Lewandowska została przewieziona do szpitala, gdzie wkrótce zmarła. Lewandowski, który ma zmasakrowaną twarz, został również przewieziony do szpitala.

Wesoły kącik

Pod pachą

Do tramwaju wszedł jegomość, dźwigający pod pachą dużych rozmiarów pakunek.

— Płaci pan za dwa bilety. — oznajmił mu konduktor.

— Za co drugi bilet? — zdziwił się jegomość z pakunkiem.

— Za to, co pan ma pod pachą.

Pasażer zdziwił się jeszcze bardziej.

— A skąd pan wie, że ja mam coś pod pachą?

— Przecież widzę.

— Widzi pan?!!! Ho, ho! To dopiero z pana doktór!

— Doktorem nie jestem, ale ślepy też nie jestem! — zniecierpliwił się konduktor — Płaci pan?

— Owszem. Proszę 20 groszy.

— Płaci pan 40! Za dwa bilety!

— Za co drugi bilet?

— Za to co pan ma pod pachą!

— Za guz?! — zdziwił się znów pasażer.

— Jaki guz?! — sapnął gniew nie konduktor.

— No ten pod pachą! Początkowo był mały pryszczyk, a potem zrobił się spory guz. Pan ma nadzwyczajny wzrok, że pan od razu spostrzegł.

Konduktor wzruszył ramionami.

— Mnie pański guz nic nie obchodzi!

— Więc dlaczego pan mi każe kupić drugi bilet?

— Nie za guz!

— A za co?

— Za paczkę.

— Za jaką paczkę?

— No tą, którą pan ma pod pachą!

— Kiedy ja pod pachą mam guza!

Konduktor stracił do reszty cierpliwość. Na szczęście na przedniej platformie znajdował się policjant. Wezwał go do pomocy.

— Ten pan — wskazał na pasażera z pakunkiem — nie chce wykupić biletu za bagaż.

— Bo z jakiej racji mam płacić? — uniósł się pasażer. — Za guza się należy bilet? O ile mi wiadomo guzy można przewozić bez biletu!

— Ależ panie! Zrozum pan, do licha! Tu nie chodzi o guza!

— Tylko o co?

— O paczkę!

— Jaką paczkę?

— Którą ja mam pod pachą.

— Kiedy ja pod pachą mam guza. Z początku był pryszczyk a potem zrobił się guz! Byłem nawet u doktora....

— Proszę opuścić wagon — oświadczył policjant, widząc, że nie dojdzie do porozumienia.

— Dobrze! Wysiądę! — mruknął z uporem pasażer, dźwigając pakunek do wyjścia. — Ale za guza nie zapłacę.

Wysiadł na najbliższym przystanku. Jakiś pasażer, który wysiadł również, spojrzał nań niego z politowaniem.

— Ale pan uparty! Czy pan rzeczywiście nie rozumiał o co chodzi konduktorowi?

— Rozumiałem.

— Więc czego pan się upierał, że pan ma guza.

— Bo mam!

— Ale konduktorowi chodziło o paczkę!

— A mnie chodziło o guza.

— Nie rozumiem dlaczego?

Musiał pan przez swój upór wysiąść.

Pasażer z pakunkiem uśmiechnął się chytrze.

— O to mi tylko chodziło. Bo ja, panie, wszystkiego 2 przystanki miałem przejechać i nie chciało mi się za bilet płacić. No, i jak pan widzi, nie zapłaciłem.

Napoleon Sądek

Ślub skazanego na śmierć bandyty

Na 12 godzin przed egzekucją, ożenił się z matką swego dziecka

W niedzielę o godz. 6-ej rano Kat Braun stracił na dziedzińcu więzienia sądowego w Brodnicy bandytę, 34-letniego Franciszka Więckowskiego.

Więckowski był znany w powiecie brodnickim jako niebezpieczny przestępca. Karany był kilkakrotnie, między innymi 5-letnim więzieniem za napad rabunkowy na fabrykę Zagożdżan pod Radomiem.

Ostatnio brał udział w ohydnym morderstwie, dokonanym w Bliźni (pow. grudziądzki), gdzie ofiarami bandytów padli małżonkowie Wiechmanowie i ich parobek.

Wkrótce po tym, w nocy z 9 na 10 listopada 1936 roku, Więckowski został schwytany na gorącym uczynku włamania do składu skór w Lidzbarku. W czasie przesłuchania przestępców na posterunku policyjnym przez posterunkowego Sikorę, Więckowski porwał ze stołu rewolwer i zastrzelił policjanta.

Sąd okręgowy w Toruniu skazał bandytę na karę śmierci. Gdy w sobotę przyszła wiadomość, że Pan Prezydent nie skorzystał z prawa łaski, Więckowski zwrócił się do władz więziennych z niezwykłą prośbą. Oświadczył, że chciałby przed śmiercią ożenić się z matką jego dziecka.

Władze zadośćuczyniły temu żądaniu i w sobotę wieczorem odbyła się w kaplicy więziennej ceremonia zaślubin człowieka, który za 12 godzin miał zawisnąć na szubienicy. Ślubu udzielił kapelan więzienia w obecności naczelnika i dozorców.

Sakramentalnej formułce „nie opuszczę cię aż do śmierci" towarzyszyło łkanie „panny młodej". Również i Więckowski nie był spokojny. Był śmiertelnie blady i drżącym głosem rzekł: „nie opuszczę cię aż do śmierci"...

Po ceremonii zaślubin małżonkowie zamienili z sobą długi pocałunek, a następnie kilka chwil spędzili w rozmówmicy. W końcu małżonkowie musieli się rozstać. Straż więzienna odprowadziła skazańca i odprowadziła go do celi, gdzie całą noc spędził na rozmowie z kapelanem.

Nad ranem Więckowski został wyprowadzony na dziedziniec więzienny, gdzie czekał już na niego kat...

Ponury bilans trzech procesów

wyreżyserowanych przez „czerwonego cara" Rosji-Stalina

Odbywający się obecnie w Moskwie wielki proces polityczny, wyreżyserowany przez Stalina jest czwarty z kolei w ciągu ostatnich dwóch lat. Dla orientacji Czytelników podajemy niżej krótki przegląd tych procesów.

I-SZY PROCES, TRWAŁ OD 19 DO 25 SIERPNIA 1936 ROKU

Akt oskarżenia: Spisek zainicjowany przez Trockiego, który miał na celu obalenie rządu sowieckiego oraz śmierć Stalina i kierowników nawy państwowej.

Wyrok: Wszyscy oskarżeni, w liczbie 16: Zinowiew, Kamieniew, Smirnow, Guzman, Bernan, Jurm, Natan Lurie, Mojsesz Lurie, Fritz Dawid, Dreyser Remgold, Eydeklmow, Bakajew, Mraczkowski, zostali skazani na karę śmierci. Egzekucja odbyła się 25 sierpnia 1936 roku.

2-GI PROCES, TRWAŁ OD 23 DO 29 STYCZNIA 1937 ROKU.

Akt oskarżenia: — Zdrada partii, szpiegostwo, przygotowania aktów terrorystycznych.

Wyrok: 13 oskarżonych zostało skazanych na śmierć, a mianowicie: Piatakow, Bogusławski, Dronis, Murałow, Chostow, Liwszyc, Serebriakow, Chmazew, Arnold Grasz, Pużin, Turek, Ratajczak. Egzekucja odbyła się 30 stycznia 1937 roku.

Radek, Arnold i Sokolnikow zostali skazani na 10 lat więzienia, a Szeiłow na 8 lat.

3-CI PROCES ODBYŁ SIĘ 12 CZERWCA 1937 ROKU.

Akt oskarżenia: Zdrada partii i armii.

Wyrok: Wszyscy oskarżeni w liczbie 8: marszałek Tuchaczewski, generałowie: Jakir, Uborewicz, Kork, Eidemann, Feldman, Primokow, Putna, zostali skazani na karę śmierci. Egzekucja odbyła się tego samego dnia.

4-TY PROCES KTÓRY ROZPOCZĄŁ SIĘ 2 MARCA 1938 ROKU JESZCZE TRWA OBECNIE.

Akt oskarżenia: Szpiegostwo, przygotowania aktów terrorystycznych, zabójstwo Gorkiego, współudział w zabójstwie Kirowa.

Ławę oskarżonych zajęło 21 osób, z których najwybitniejsi są: Rykow, Bucharin, Tczerkow, Grinko, Rakowski, Krestiński, Bessonow, Rosenholc, Jagoda, Bukanow, Szarangewicz, Krukow, lekarze Piatniew, Maksimow, Kozakow, Lewin, Winogradow.

CO SIĘ STAŁO Z CZŁONKAMI „POLITBIURA" PARTII KOMUNISTYCZNEJ, KTÓRZY DOKONALI PRZEWROTU W PAŹDZIERNIKU 1918 ROKU.

Lenin: — zmarł w roku 1924. Jego zabalsamowane zwłoki spoczywają w mauzoleum na Czerwonym Placu w Moskwie.

Zinowiew: — rozstrzelany 25 sierpnia 1936 roku.

Kamieniew: — rozstrzelany 25 sierpnia 1936 roku.

Trocki: — na wygnaniu od 1929 roku.

Kirow: — zabity 1-go grudnia 1934 roku.

Tomski: — popełnił samobójstwo 23 sierpnia 1936 roku.

Rykow: — zajmuje obecnie ławę oskarżonych przed trybunałem moskiewskim.

Bucharin: — zajmuje ławę oskarżonych przed trybunałem moskiewskim.

Stalin: — sekretarz generalny partii komunistycznej i rzeczywisty władca Rosji Sowieckiej.

Poszukiwanie sprawców mordu

popełnionego na osobie szofera w Lyonie

PARYŻ. Policja i władze śledcze Lyonu prowadzą w dalszym ciągu poszukiwania sprawców mordu, popełnionego na osobie szofera taksówki, jak również uczestników napadu na drugiego szofera taksówkowego w pobliżu Lyonu.

W związku z mnożącymi się napadami rabunkowymi na szoferów, władze policyjne Paryża wydały zarządzenia, które mają zabezpieczyć szoferów przed bandytami. Każdy szofer taksówki, którą pasażer będzie chciał wyjechać szczególnie wieczorem poza Paryż, ma prawo zażądać od najbliższego posterunku policyjnego wylegitymowania pasażera, a poza tym każdy najbliższy komisariat policji obowiązany jest przyjąć od szofera do depozytu pieniądze i kosztowności, jakie przy sobie posiada.

Zdarzało się bowiem, że rabunki były właśnie spowodowane tym, że szoferzy posiadali przy sobie wieczorem po kilkaset lub nawet po kilka tysięcy franków.

Wyroki śmierci w Palestynie

za udział w walkach przeciw Anglikom

HAIFA. Na skutek informacyj, dostarczonych przez Mohameda Kali, aresztowanego przed 6-ciu dniami przewódcy Arabów policja przeszukała przy pomocy wojska okolice Nazaretu, przy czym aresztowano czterech uzbrojonych Arabów, na których głowy nałożona była cena.

Trybunał wojskowy sądzić będzie w tym tygodniu 20-tu oskarżonych, spośród których kilku zostanie prawdopodobnie skazanych na śmierć.

GIEŁDA

Tendencja utrzymana.
Bank Polski płaci:

WALUTY

Dolar 5.24, Fr. franc. 17.01, Funt ang. 25.37, Gulden gd. 97.35, M. niem. 98, srebrna 113.

DEWIZY

Belgia 89.50, Holandia 295, Londyn 26.45, N. Jork-kabel 5.27, Paryż 17.21, Praga 18.50, Szwajcaria 122.35.

PAPIERY PROCENTOWE

Dolarówka 42.60, 3 pr. inwest. 1 em. 84, II em. 85, 4 pr. konsolid. 65.25, Konwers. 69.75, 4½ pr. poż. wewn. 65.25, 4½ pr. L. Z. Z. 63.50, 5 pr. L. Z. W. 1933 r. 70.50.

AKCJE

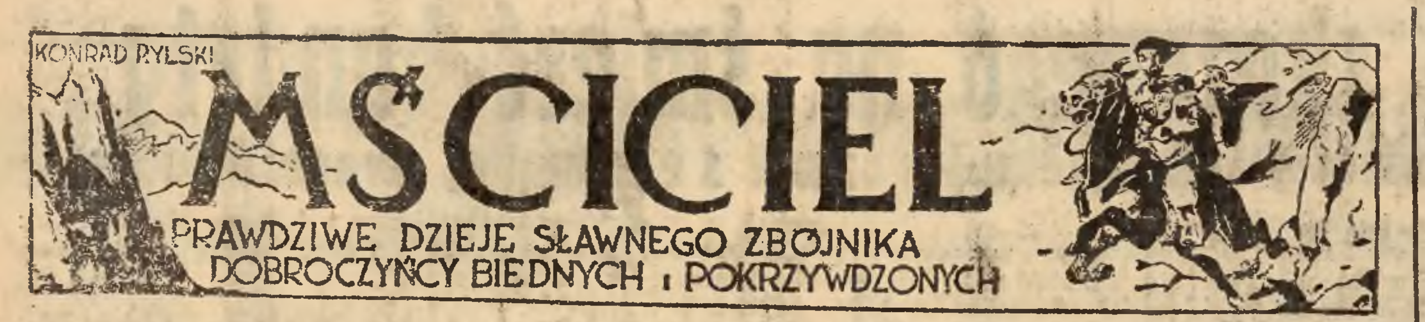
B. Polski 112, Warsz. Cukier 36, Lilpop 61, Starachowice 39.25, Żyrardów 72

Serce i żołądek po prawej stronie

wątroba i ślepa kiszka po lewej stronie

MONTREAL, (PAT). Kierownik szpitala w miejscowości Drummondville zawiadomił o niezwykłym odkryciu, dokonanym w czasie operacji, której poddano 9-letniego chłopca tamże zamieszkałego.

Chłopak ten, jak się okazało, miał wszystkie organy po prawej stronie, wątrobę zaś i ślepą kiszkę po lewej



W chacie mieszkała piękna, młoda czeczenka z chorą matką.

Kibirow powiedział Czeczence, że idzie do Groznego, że ma tam dostać pracę i poprosił o nocleg.

Czeczenka, — imieniem Wadźia — zgodziła się.

Była piękna noc... Kibirow i Czeczenka całowali się namiętnie... Gdy wracali do sakli, Kibirow szepnął: „Nie odejdę od ciebie... — „Jakto?" — szepnęła jakby z nagłym przestrachem Wadzia.

Po prostu... Nie odejdę stąd... Nie pójdę jutro do Groznego... Zostanę u ciebie...

— To nie możliwe... — żachnęła się dziewczyna.

— Wszystko jest możliwe... Jeżeli tylko zechcesz...

— Ależ ja nie chcę tego... nie mogę...

— Nie chcesz?!... Ty nie chcesz?!... Wadźia... Kłamiesz teraz... — ścisnął ją Kibirow w swoich ramionach.

— Puść... Ali... Musimy wejść do sakli... Matka...

Kibirow opanował się. Weszli do sakli...

Z drugiej izby doszedł do nich słabowity głos.

— Wadźia, to ty?... Gdzie byłaś tyle czasu?... Wołałam cię parę razy...

— Wyszłam tylko zaczerpnąć trochę powietrza, mamo... Cały dzień prawie byłam dziś w sakli. Coś chciała?... — weszła Wadźia do drugiego pokoju.

Kibirow został sam.

Czuł jeszcze żar ciała Wadźi, jakby ją miał przy sobie... Na ustach słodycz jej pocałunków...

„Ali" powziął postanowienie:

Nie, nie odejdzie stąd... Ma przed sobą parę wolnych dni... Do obozu Selim-Chana i tak nie może jeszcze wracać... Czyż miałby te dni spędzić samotnie w górach?...

Należy mu się trochę wytchnienia, życia mu się należy... A że Wadźia się opiera — to nic... Nie nadaremnie „Ali" jest oficerem carskim... Już on potrafi zdobyć serce młodej, pełnej temperamentu kobiety... Sama jeszcze będzie go błagała, żeby nie odchodził...

Wadźia wróciła do Kibirowa tylko na krótką chwilę. Zrobiła mu posłanie i ucałowawszy go w uśpiechu, szepnęła:

— Muszę tam wejść... Matka się domyśli...

Siłą prawie musiała się Wadźia wyrwać z jego ramion.

Wbiegła do izby, w której leżała matka. Położyła się obok niej.

„Co ja teraz zrobię?"... — myślała z rozpaczą prawie. — „Ten Ali... ten nieznany jeszcze przed kilkoma godzinami Ali, a teraz taki upragniony... i bliski... Co ja z nim zrobię?.. Co powie Euwer?!.."

Przed oczyma Wadźi stanął Euwer, zapalczywy, silny dżigit...

„Co on powie, gdy zastanie tu obcego mężczyznę?..."

„Nie!" — zdecydowała Wadźia, — „Ali nie może tu pozostać... Jutro z samego rana każę mu iść!..."

Kibirow rzucał się długo na posłaniu. Nie mógł wcale zasnąć...

Co prawda, był przekonany, że piękna Czeczenka przyjdzie do niego, gdy matka zaśnie... Ale oczekiwania zawiodły go tym razem...

Z rana przywitał Czeczenkę radosnym:

— Marszi aluk, Wadźia!... Jak ci się spało?...

Wadźia pokazała mu w uśmiechu dwa rzędy śnieżno-białych zębów.

— Dobrze, Ali... Doskonale... — odpowiedziała — A ty?... — spojrzała na niego kokieteryjnie zmrużonymi oczyma.

„Ona w dzień jest jeszcze piękniejsza..." — przebiegła myśl przez głowę Kibirowa.

— Ja jeszcze lepiej, aniżeli ty... — odpowiedział, przekomarzając się z nią. — Zasnąłem od razu, gdy się tylko położyłem...

Wadźia roześmiała się.

— No, a teraz zjesz coś... i ja zjem... no i pójdziemy sobie... — powiedziała.

— Dokąd pójdziemy?...

— Jakto, dokąd?... Ja do swoich zajęć, a ty powędrujesz sobie dalej, do Groznego...

„Wspaniała jest ta Czeczenka... Z jaką zimną krwią ona mi to mówi... Jakby nic między nami nie było..."

— Mylisz się, Wadźia... — odparł swobodnym tonem — Zapomniałaś chyba, co ci wczoraj powiedziałem...

— Nie zapomniałam wcale... Powiedziałeś mi, że masz dostać pracę w Groznym.... — odparła tym samym zimnym tonem, co poprzednio.

— Nie udawaj... Powiedziałem, że nie odejdę tak prędko od ciebie i nic odejdę!... Chyba, że mnie siłą wyrzucisz... — dodał, spoglądając błyszczącymi oczyma w jej oczy i uśmiechając się beztrosko.

Na twarzy Wadźi odbił się lęk i zachwyt jednocześnie...

Kibirow pociągnął ją ku sobie...

— Ty niemądra dziewczyno... Czy źle ci było ze mną?... Czy chcesz naprawdę, żebym już teraz stąd odszedł... Czy nie podobam ci się?...

Gorąca krew Czeczenki zapaliła płomień na jej twarzy... Przylgnęła do Kibirowa całym ciałem...

— Tak... Chcę żebyś został... Ale nie mogę... Zrozum, że nie mogę... Matka — zasłaniała się jakby tym wyrazem.

— Co matka?... Powiesz jej, że zasłabłem i muszę tu zostać jeszcze dzień - dwa... Ona przecież leży... Albo mam inny plan!...

— Jaki?...

— Przez cały dzień będę gdzieś w pobliżu, w górach... A wieczorem przyjdę tu do ciebie...

Wadźia aż podskoczyła ze zdumienia i z radości jednocześnie.

— Jakie ty masz pomysły... Ali, co to za dżigit z ciebie... A jeżeli ktoś to zauważy, ktoś, komu zależy na mnie?.... — rzuciła nagle wyzywająco.

— Nic mnie nikt nie obchodzi... Pragnę twoich pocałunków, Wadźia... Będzie tak, jak powiedziałem...

I Kibirow postawił na swoim...

Cały dzień spędził w górach, pełen radosnego podniecenia... Już dawno nie czuł się tak wesoły i pełen młodzieńczości...

Chwilami przypominały mu się słowa pięknej Wadźi:

„A jeżeli zauważy to ktoś, komu na mnie zależy..."

„Czy ona ma swego chłopca?... może narzeczonego... Narażam się może na straszną awanturę... U tych Czeczeńców nie ma żartów... A muszę przecież wrócić do Selim-Chana..." — myślał z pewnym niepokojem Kibirow.

Ale szybko odegnał od siebie te myśli. Teraz ma kilka dni wolności, swobody... Precz z myślami o Selim-Chanie!...

Kibirow czuł się jak za dobrych, oficerskich czasów... Jak podczas wesołego urlopu, w którym podbijał nie jedno serduszko kobiece... Chwilami dziwił się po prostu, że nie nosi na sobie teraz oficerskiego munduru, tylko jakiś dziwny strój góralski...

Wieczorem poszedł do Wadźi.

Zapukał lekko do chaty, tak, jak się umówili.

(Dalszy ciąg jutro)

Jutro dalszy ciąg powieści „Dzień Zapłaty"

Tajemnice szpiegostwa

W sidłach szantażu

Sensacyjna afera pułkownika Redla

Do pułkownika Redla przybyła tajemnicza kobieta, która chciała go usidlić miłością. Nie udało się to jej jednakże. Redl odpchnął ją od siebie, wykazał jej, że jest szpiegiem, przedkładając konkretne dowody.

10

— Diable, morderco — krzyczała kobieta — wypuść mnie stąd!

— O, z całą pewnością wypuszczę panią, — uśmiechnął się Redl ale uważam, że taka kobieta jak pani nie powinna chodzić sama. Dodam pani do towarzystwa dwóch żandarmów...

Kobieta rzuciła mu się do nóg i zanosząc się łzami, błagała:

— Panie pułkowniku, niech pan mnie ratuje, niech pan nie pozwoli mi zginąć, padłam bowiem ofiarą mego lekkomyślnego kochanka... On mnie tutaj przysłał .. On ponosi za wszystko winę... Niech pan mnie stąd wypuści, błagam pana... Przyrzekam panu, że będę należała tylko do pana. . Uczynię wszystko czego będzie ode mnie pan żądał... Ale niech pan nie pozwoli mi zginąć. Niech pan mnie nie aresztuje...

— Dobrze, — oświadczył — zwolnię panią, ale żądam wzamian jednej rzeczy.

— Uczynię dla pana wszystko — szlochała kobieta, drżąc na całym ciele.

— Niech pani mi poda nazwisko i adres swego kochanka.. — rzekł sucho Redl. — Może się pani uratować jego kosztem. Daję pani dziesięć minut do namysłu.

— Czy mam zdradzić kochanka? — zapytała, cynicznie się uśmiechając? — Właściwie to ja już od dawna go nie kocham... Przyszłam tutaj, ponieważ szukam mocnych wrażeń... „Robota" ta nęciła mnie. Niech pan da jednak słowo honoru, panie pułkowniku, że pan mnie zwolni.

— Oficer austriackiej armii nigdy nie złamał danego słowa — oświadczył z napuszoną miną. — Powtarzam pani jeszcze raz: może uratować siebie kosztem człowieka, który panią tutaj przysłał. W przeciwnym wypadku zawiśnie pani na szubienicy...

Ostatnie słowa Redla tak strasznie podziałały na kobietę, że konwulsyjnie zadrżała i spazmatycznie się rozpłakała.

— Niech pan mnie ratuje, panie pułkowniku — zawołała poprzez łzy.

— Jak nazywa się pani kochanek? — padło pytanie.

— Boję się panie pułkowniku... Boję się, że on mnie zabije... kobieta ukryła twarz w dłoniach. — Dlaczego wygadałam się? Dlaczego?

— Ma pani dwie możliwości, — sucho zauważył Redl — teraz zależy od pani, co pani wybierze: szubienicę, czy podanie nazwiska swego kochanka...

Redl wyjął notes i ołówek.

— Proszę, słucham.

— Jest to urzędnik kolejowy, Hans Leber.

— Gdzie mieszka?

— W Pradze.

— Zostanie pani zwolnioną dopiero wówczas, gdy zaaresztujemy Hansa Lębera.

Redl wszedł do przyległego pokoju i zatelefonował do żandarmerii.

— Proszę przysłać do mego mieszkania dwóch żandarmów.

Po pół godzinie kobieta została przewieziona pod eskortą dwóch żandarmów do aresztu.

Już następnego dnia sprowadzono do gabinetu Redla Hansa Lebera skutego w kajdany. Był to przystojny, elegancko ubrany mężczyzna około lat trzydziestu.

Leber zaprzeczył wszystkiemu i opowiedział co następuje: Kobieta ta ta nazywa się Teresa Stieglitz. Jest to popularna w Pradze kokota, która była częstym gościem najwytworniejszych kawiarni i nocnych lokali. Przez pewien czas występowała w warszawskim kabarecie „Akwarium", gdzie zawarła znajomość z oficerami rosyjskimi. Leber poznał ją w Pradze. Przez pewien czas kochał się w niej i wydawał na nią dużo pieniędzy. Ona wykorzystywała go, znęcała się nad nim, drażniła go i prawie każdego dnia zdradzała, doprowadzając go do rozpaczy.

W końcu Leber zrozumiał, że grzęźnie w błocie. Widział bowiem swą kochankę stale w towarzystwie podejrzanych osób. Kilka razy udała się do Warszawy za fałszywym paszportem. Na jego pytania, w jakim celu jedzie do Warszawy, dawała wymijające odpowiedzi.

Leber bał się, że jeszcze głębiej zagrzęźnie i zerwał z nią. Ona zaś nie puszczała go, deptała mu po piętach, żądając pieniędzy, ale on odpychał ją od siebie, a i raz nawet wyrzucił ją z mieszkania.

— Dlatego, panie pułkowniku, ta tchórzliwa agentka chciała się na mnie zemścić—zakończył swe zeznania Hans Leber.

Ale czy Leber mówił prawdę? Czy nie chciał w ten sposób wydostać się z niebezpiecznej sytuacji?

Redl postanowił urządzić konfrontację między Teresą Stieglitz a Leberem, ale konfrontacja nie dała wyniku, ponieważ kokota zrzucała winę na kolejarza a on na nią.

Komu miano wierzyć? Redl był skłonny wierzyć młodzieńcowi. Przebiegły szef austriackiego wywiadu miał już okazję poznać tajemniczą kobietę, odkryć jej niebezpieczną grę i zdemaskować ją. Pomogły mu w tym specjalnie urządzenia zainstalowane w biurach wywiadu. Każdy, kto przekraczał próg biura „Nachrichtendienst" był, nie mając o tym pojęcia fotografowany w różnych pozach. Każde poruszenie interesanta zostawało uwiecznione na kliszy fotograficznej.

W jaki sposób to przeprowadzono? Jak już wiemy, w poczekalni biura wisiały dwa portrety starych cesarzy austriackich. W oczach tkwiły małe aparaciki fotograficzne. Aparaciki te automatycznie fotografowały każdego interesanta.

Poza tym Redl zainstalował w biurach wywiadu jeszcze coś ciekawego: głos każdego interesanta był uwieczniany na płycie gramofonowej. Dzięki temu żaden interesant nie mógł zaprzeczać własnym słowom. Skrzynka, która na ścianie wisiała i nosiła niewinny napis: „apteczka domowa", była specjalnym aparatem, służącym do przenoszenia głosu na płytę gramofonową.

Nawet odciski palców każdego interesanta pozostawały w urzędzie, pomimo że interesant nie miał o tym pojęcia.

Wszystkie papiery leżące na biurku w rzeczywistości nie miały żadnej wartości i tylko umyślnie umieszczono na nich napis „ściśle tajne".

Wszystkie te papiery były posypane bardzo delikatnie proszkiem. Dzięki specjalnemu sygnałowi, który znajdował się pod stołem i którego interesant nie mógł zauważyć, dyżurny oficer kazał się wezwać do przyległego pokoju. Telefon zaczynał wówczas dzwonić, dyżurny oficer przez kilka chwil mówił przez telefon, następnie przepraszał interesanta i wychodził z pokoju, zostawiając go samego.

Gdy interesant miał jakiś związek ze szpiegostwem na rzecz obcego mocarstwa, chwytał z biurka jeden z dokumentów, które leżały na stole i nosiły nęcący napis „ściśle tajne".

W tej samej chwili wracał oficer i interesant odkładał akta na stół. Ale odcisk jego palca pozostawał już na papierze...

Chcąc się przekonać, czy Leber rzeczywiście jest szpiegiem, czy też tylko niewinną ofiarą Teresy Stieglitz, postanowił Redl uczynić z Leberem zwykłe doświadczenie, które przeprowadzał z każdym interesantem w biurach austriackiego wywi

(Dalszy ciąg jutro).

Kalendarz dnia

8 MARZEC WTOREK.

Wincentego Kadłubka b. Słowiański: Miłogosta.
Słońca wsch. 6.8, zach. 17.27.
Księżyca wschód: 8.47, zach. 0.12.

KRONIKA HISTORYCZNA:

1223 Zmarł biskup krak. Wincenty Kadłubek, sławny kronikarz polski.
1791 Urodził się poeta Kazim. Brodziński.
1917 Kiereński obejmuje rządy w Rosji.
1919 Finlandia uznaje państwo polskie.

PRZYSŁOWIA LUDOWE:

Na św. Wincenty nieraz mrozek ięty.

CIEKAWE WIADOMOŚCI:

Pod względem naturalnego przyrostu ludności Polska jest na drugim miejscu w Europe.

RADY PRAKTYCZNE:

Ołówki chemiczne (atramentowe) są trujące. Nie dawać dzieciom do zabawy.

ZŁOTE MYŚLI.

Każda nowa wolność narodów kończy się nową tyranią.

WESOŁE DROBIAZGI:

Lekarz o miłości: Miłość to niehygieniczne podniesienie ciśnienia krwi i niezdrowe przyśpieszenie tętna.





Szef brygady do walki z handlem narkotykami

głównym organizatorem przemytu

Do zdemaskowania szajki przyczyniła się młoda agentka — Wśród aresztowanych znajduje się milioner chiński

Powszechnym tematem dnia w Ameryce jest wyczyn młodej agentki, 23-letniej Mary Allister. Jeszcze przed kilkoma tygodniami nikt jej nie znał w San Francisco. Mary Allister postanowiła poświęcić się walce z handlem narkotykami. Dzięki swym pierwszym drobnym sukcesom policja zwróciła na nią uwagę i była zadowolona z tej nowej pomocnicy, ponieważ handel narkotykami przybierał w Kalifornii zastraszające rozmiary, a sukcesy władz były bardzo nikłe.

W końcu komendant policji zaproponował miss Allister, aby zajęła się tą sprawą. Młoda dziewczyna z miejsca się zgodziła, ale postawiła warunek, aby mogła pracować samodzielnie i aby udzielono jej daleko idących pełnomocnictw. Komendant policji zgodził się na to i już następnego dnia miss Allister znikła z San Francisco.

Dopiero po kilku tygodniach wróciła i opowiedziała komendantowi policji o rzeczach, które przyprawiły go o osłupienie.

— Nic dziwnego, że dotychczasowe wysiłki policji nie odnosiły pożądanego skutku — oświadczyła — ponieważ Chris Hansen, szef brygady do walki z handlem narkotykami, był jednym z głównych organizatorów przemytu narkotyków.

Ani komendant policji, ani gubernator, którego natychmiast zawiadomiono o informacjach agentki, nie chcieli dać wiary jej słowom, ponieważ Chris Hansen uchodził za jednego z najzdolniejszych funkcjonariuszy policji kalifornijskiej.

O sprawie tej dowiedziała się rada miejska San Francisco i na tajnym posiedzeniu powzięła uchwałę, aby komendant policji przeprosił agentkę i sprawdził podane przez nią informacje.

— Nie mam nic do dodania — oświadczyła miss Allister, gdy jej zakomunikowano uchwałę rady miejskiej. — Z mojej podróży przywiozłam dużo materiału obciążającego, który pozwala panom przystąpić do działania.

Główna kwatera bandy znajduje się w mieście Reno, w klubie Woo-Singa, jednym z najwytworniejszych lokali nocnych miasta.

Wszystko to zgadzało się co do joty. Chińczyk Woo-Sing i Chris Hansen byli szefami bandy przemytników. Panna Allister nie ustaliła wprawdzie miejsca na wybrzeżu, dokąd dobijały statki z narkotykami, i trasy, jaką przebywał transport z gór Sierra Nevada do Reno. Udało się jej tylko dostać do pokojów, w których przechowywano narkotyki.

Gmach klubu Woo-Singa niczym się zewnętrznie nie różnił od innych wytwornych lokali nocnych. Dom był jednak w istocie podminowany, a w piwnicach mieściły się olbrzymie składy, w których przechowywano różnego rodzaju narkotyki. W podziemiach znajdowało się również doskonale urządzone laboratorium, w którym chemicy produkowali narkotyki.

W jednej z piwnic panna Allister natknęła się na prawdziwy arsenał. Była tam przechowywana olbrzymia ilość broni i amunicji, która pozwoliła przez kilka dni stawiać zbrojny opór policji.

Policja przystąpiła do akcji jeszcze tej samej nocy. 800 policjantów pod osobistym dowództwem komendanta policji z San Francisco wtargnęło do klubu Woo-Singa. Niespodziane przybycie policji tak oszołomiło przemytników, że nie zdążyli chwycić za broń.

Wśród 58 aresztowanych osób znajdował się chiński milioner Woo-Sing oraz Chris Hansen. W podziemiach lokalu policja znalazła około 600 kg. opium i innych narkotyków, oraz tak znaczną ilość broni i amunicji, że należało użyć 4 samochodów ciężarowych do przewiezienia jej do urzędu śledczego.

Na małej wokandzie...

Apetyt nieboszczyka

czyli: „Ucieczka za granicę"

(A. E.) Pan Michał Tukaj, mężczyzna wielki i silny, jak tur, został pewnego razu spoliczkowany przez Błażeja Bulwę, który — choć słaby i cherlawy — ale po jednym służbowym nabiera odwagi.

Ponieważ zachodziła obawa, że rozjuszony pan Michał rozerwie na części podchmielonego napastnika, przeto przyjaciele tego ostatniego obstąpili siłacza i wyjaśnili mu, że ludzie honorowi załatwiają podobne sprawy tylko w drodze pojedynku.

Pan Michał dał się przekonać. Na miejscu wybrano sekundantów i umówionego dnia wszyscy zainteresowani przybyli wczesnym rankiem do podmiejskiego lasku.

Stronom rozdano rewolwery.

Sekundanci wymierzyli krokami odległość. Na dany znak huknęły strzały i biedny pan Błażej osunął się bezwładnie na ziemię.

Przyjaciele podbiegli do leżącego. Zdjęli czapki i chwilę stali w milczeniu. Następnie zaś zbliżyli się do stojącego nieruchomo zwycięzcy i rzekli:

— Masz pan cel w ślipiu, że klękajcie narody. W same serce! Ale tera wiej pan chybcikiem za granicę, ponieważ że kara śmierci będzie, jak nic. No cóż? Trudno się mówi, byle honor był w porządku. Szczęśliwej podróży, panie Michale, bo w kraju krewa z panem.

Przerażony pan Michał znikł czym prędzej w gąszczach lasu. Wówczas zaś podniósł się z ziemi zabity pan Błażej i rzekł:

— Dla ofiary nie ma kary. Kto by uwierzył, że takiego mocarza można pustemy nabojamy wykantować?

— Bo głupi! — odparł jeden z sekundantów. — wiadoma rzecz: silna graba, głowa słaba!

— Takiem sposobem, ferajno kochana, trza się za wyżerkę brać.

Nagle stała się rzecz nieoczekiwana. Mianowicie w listowiu dał się słyszeć szept: „Panowie gdzie ta szosa, żadnem fasonem trafić nie mogie" — po czym z krzaków wylazł na czworakach sam pan Michał, rozglądając się lękliwie dokoła.

Trudno opisać zdumienie pana Michała, gdy ujrzał nieboszczyka, siedzącego z butelką wódki i kiełbasą w ręku.

Jeszcze trudniej opowiedzieć jaką łaźnię sprawił siłacz przerażonym kawalarzom, gdy zrozumiał, że wyprowadzono go w pole.

Wobec tych trudności rezygnujemy z opisu wspomnianej awantury i dodamy tylko, że Sąd Grodzki skazał pana Michała za pobicie na miesiąc aresztu z zawieszeniem

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Ikca z Czytelnikami

Uwierzyć we własne siły

Oto ratunek w krytycznej sytuacji!

P. JAN donosi nam: „Poznałem przypadkiem ładną panienkę i zakochałem się w niej po uszy. Pomimo, że wiem, iż nie jestem jej obojętny — traktuje mnie zimno. Nie dziwię się co prawda jej postępowaniu. Sam jestem temu winien. Bo choć jestem dość ładny i mogę się podobać, ale wcale nie umiem znaleźć się w towarzystwie kobiet i w ogóle jestem jakiś dziwny w zachowaniu, że ją to denerwuje.

Moja ukochana zaś pragnie, by u niej bywać. Trzeba więc też umieć z nią rozmawiać, a mnie to wcale nie idzie. A tak chciałbym się dostosować do tego...

Proszę mi poradzić, co mam czynić, bo jestem w rozpaczy i gdyby mnie odrzuciła, niechybnie popełniłbym samobójstwo. Na pewno zaś mnie odrzuci, jeżeli nie stanę się inny. Wciąż bym się tylko wstydził. A mam już lat 24.

Wtedy zaś — na co mi takie życie?

Cóż więc mam uczynić, bo ja nie zniosę mego stanu i za parę dni już mogę nie żyć. Zbyt mnie już to wszystko denerwuje..."

×

Wiem, że najtrudniej jest prowadzić rozmowę wtedy, gdy się ma świadomość, że tę rozmowę prowadzić trzeba nieuchronnie. A dlaczego? Bo po pierwsze pod przymusem nigdy nic mądrego do głowy nie przyjdzie, a po drugie zaś jeszcze bardziej utrudnia rozmowę właśnie sama świadomość, że coś trzeba powiedzieć, bo jeżeli nie, to będzie źle. Otóż ta przykra świadomość jest właśnie głównym hamulcem i ją właśnie trzeba przezwyciężyć.

Wytwarza się bowiem coraz bardziej narastające poczucie swej niższości, małowartościowości, które ową słuszną czy urojoną niższość jeszcze bardziej potęguje, rodzi ją nawet tam gdzie jej nie było. Rada na to dwojaka: trzeba ochłonąć z tego przygnębiającego uczucia, nabierając ufności w siebie i w swe możliwości oraz starając się o pogłębienie, uduchowienie swego uczucia. Na ogół ludzie zakochani przecież mają tak wiele tematów do rozmowy. Wiem, że jest wielu takich, którzy na spotkanie z umiłowaną osobą zdążają pełni najrozmaitszych z góry cisnących się na usta słów.

Nic dziwnego, bo przecież samymi wyznaniami miłosnymi można wypełnić sporo godzin rozmowy. A wzajemne wrażenia całodzienne, plany na przyszłość, a opowieści z przeszłości, wymiana poglądów na rozmaite tematy! Przecież miłość nie polega chyba jedynie na pożądliwym wpatrywaniu się w ukochaną osobę. Musi istnieć również jakieś zbliżenie duchowe.

Rozumiem, że można być małomównym z natury, ale przecież nie do przesady. To też upatruję dramat [illegible] w tym jedynie, że się Pan zbyt przejął swoją nieśmiałością może, czy mrukliwością, przestraszył się, że to może zagrażać Pańskiemu szczęściu i ten strach, to przygnębiające poczucie własnej małowartościowości dobija Pana i będzie sprawę coraz bardziej pogarszało, budząc już świadomość swej całkowitej nieużyteczności życiowej w ogóle.

Sytuacja jest więc groźna. Ratunek jeden — przezwyciężyć to przykre uczucie, uwierzyć we własne siły, otrząsnąć się z przygnębienia, śmiało a zdobywczo ustosunkować się do życia, uśmiechnąć się do niego, a ono, z pewnością odpowie Panu jednym ze swych najczarowniejszych uśmiechów.

Poradnia życiowa Rolfa Nelsona

J. H. L. 1235. Oddała Pani swoje serce człowiekowi, który nie zasługuje na taki ogrom uczucia. Źle Panią traktuje, ponieważ zupełnie Panią nie kocha. Żyje z Panią jedynie ze względów materialnych. Jest za leniwy, by pracować, a obecnie wygodne życie przy boku Pani zupełnie mu odpowiada. Gdyby Pani była mniej łatwowierna i liczyła się w stosunku do niego z groszem odszedłby natychmiast poszukawszy sobie nową ofiarę. Jest pewny siebie. Zna swoją wartość przystojnego mężczyzny.

Radzę nie łudzić się i być przygotowaną, że z jego strony wkrótce nastąpi zerwanie, znudziła mu się bowiem Pani i jeśli tylko spotka dobrze sytuowaną, przystojną kobietę, która jego pokocha zmieni natychmiast miejsce zamieszkania.

Wesoły kawaler 5331. Jest Pan ciężko chory. Choroba jest wprawdzie zaleczona, ale korzystniej byłoby dla Pana nie żenić się. Naraziłby Pan przyszłe potomstwo na tę uciążliwą chorobę. Spokojne życie z dala od kobiet pozwoliłoby Panu na oglądanie tego pięknego świata jeszcze przez długie lata. Małżeństwo nie przyniosłoby Panu szczęścia.

Godne naśladowania!

Dla dzieła rozbudowy szkolnictwa na Kresach Wschodnich



Kresy Wschodnie są jedną z najuboższych i najsłabiej zaopatrzonych we wszystkie urządzenia i zdobycze cywilizacji dzielnic Rzeczypospolitej. W interesie ogólnym kraju i zwłaszcza Wschodnich jego rubieży leży jak najintensywniejsza praca nad podniesieniem ich poziomu gospodarczego i kulturalnego. Każdy krok naprzód w tym kierunku jest pozycją dodatnią w bilansie ogólnokrajowym i przyczynia się do rozwoju dobrobytu i zapewnienia lepszego jutra naszym Kresom.

Pierwszorzędne znaczenie w tym kierunku mają wszelkie poczynania kulturalno - społeczne a przede wszystkim zaś wysiłki ku rozbudowie szkolnictwa. Każda inicjatywa w tej dziedzinie winna być należycie oceniona i co najważniejsze — powinna jako przykład pobudzić do naśladownictwa.

Piękny przykład takiej inicjatywy i czynu obywatelskiego dała Warszawska Fabryka [illegible], której zarząd i pracownicy złożyli się na ufundowanie szkoły powszechnej kolonia Dąbrowica w powiecie Kowelskim, w gminie Maniewicze. Staraniem inicjatorów uruchomiono szkołę, w której kształci się 30 dzieci, otrzymując nie tylko naukę, lecz i dożywianie na miejscu, oraz w razie potrzeby niezbędną odzież i obuwie. Szkoła została wyposażona w niezbędne pomoce naukowe, sprzęty szkolne i całkowite urządzenia. Na święta dzieci otrzymały podarki i słodycze.

Całkowite utrzymanie szkoły pokrywają w połowie zarząd fabryki „Sokół" i w połowie pracownicy tej fabryki.

Przykład zrozumienia potrzeby szerzenia kultury polskiej na Kresach Wschodnich i rozbudowy szkolnictwa w tej dzielnicy powinienby zrodzić głośne echo i skłonić do pójścia za tym przykładem wszystkich, którym leży na sercu dobro kraju. Dlatego też historia szkoły w Dąbrowicy [illegible] rozgłosu jako inicjatywa o znaczeniu społecznym.

„Pięć prawd Polaków"

uroczyście ogłoszonych na Kongresie Polaków w Niemczech

BERLIN. — Odbyty w Berlinie pierwszy Kongres Polaków w Niemczech był podniosłą manifestacją zwartości ludu polskiego.

Olbrzymia sala berlińskiego Theater des Volkes wypełniła się po brzegi przybyłymi na Kongres delegatami ze wszystkich okolic Niemiec. Z powodu braku miejsca w sali, mogącej pomieścić tylko 5.000 osób, około 2.000 delegatów nie mogło już wziąć udziału w obradach.

Zwracały uwagę stroje ludowe poszczególnych dzielnic, a więc Śląska Opolskiego, Warmii, Mazurów, Ziemi Malborskiej, Babimojskiej, Międzyrzeckiej itd. Na święto tutejszych Polaków zjechali przedstawiciele ludności polskiej z innych krajów europejskich.

Piękna dekoracja sali symbolizowała polskość uroczystości: na purpurowej kotarze wielki, srebrzysty znak rodła, obramowany godłami organizacyj polskich w Niemczech na tarczach amarantowych.

Jako symbol przywiązania ludu polskiego do wiary katolickiej widniała kapliczka z Matką Boską, po lewej i prawej stronie stanęło szeregiem kilkadziesiąt sztandarów ludu polskiego z Niemiec.

Punktualnie o godz. 12-ej otwarcia kongresu dokonał ks. patron dr Bolesław Domański staropolskim pozdrowieniem „Niech będzie pochwalony".

Następnie prezes związku Polaków w Niemczech ks. patron Domański złożył cześć sztandarom ludu polskiego oraz powitał wszystkich delegatów i gości kongresowych. W dłuższej mowie programowej ks. Domański scharakteryzował hasło „Polskość istotą duszy Polaka"

Następnie ks. kanonik Zborowski, jako delegat prymasa Polski ks. kardynała Hlonda odczytał orędzie ks. Prymasa pod wezwaniem: W górę serca".

W drugiej części Kongresu odbyła się uroczystość nadania „odznaki wiary i wytrwania" wszystkim walczącym od lat 15 w szeregach Związku Polaków w Niemczech.

Uczestników Kongresu zawiadomiono następnie o decyzji wzniesienia kaplicy Matki Boskiej Radosnej, jako patronki ludu polskiego.

Z kolei zabrał głos kierownik naczelny Związku Polaków dr Jan Kaczmarek, oświadczając m. in.: Kongres nasz ma być uroczystością, którą odbyć chcemy jako nasze święto, niezależnie od zagadnień dnia codziennego. Kongres nasz odbywamy przed oczami całego narodu polskiego, całego narodu niemieckiego, i całego świata. Naród niemiecki przeżrzał, że lojalnym, ale dumnym Polakom w Niemczech należy oddać przysługujący im szacunek. Naród polski widzi, że w Niemczech ma licznych, zgodnych i godnych synów.

Po zakończeniu przemówienia dr Kaczmarek obwieścił „Pięć prawd Polaków", mówiąc:

— W dzień szósty marca 1938 roku my, synowie narodu polskiego, wierni synowie z pod znaku Rodła, zebrani na pierwszym wielkim Kongresie Polaków w Niemczech, ogłaszamy uroczyście pięć prawd Polaków:

Prawda pierwsza: Jesteśmy Polakami.

Prawda druga: Wiara ojców naszych jest wiarą naszych dzieci.

Prawda trzecia: Polak Polakowi bratem.

Prawda czwarta: Codziennie Polak Narodowi służy.

Prawda piąta: Polska matką naszą, nie wolno mówić o matce źle.

Imieniem naczelnej organizacji spółdzielczej w Polsce pcwitał poza tym Kongres w serdecznych słowach dr Włodzimierz Seydlitz, prezes Związku Spółdzielni R. P., przybyły z Warszawy.

Na Kongres nadeszły setki pism i telegramów z gratulacjami i wyrazami hołdu. M. in. nadeszły gratulacje od prezesa Związku Polaków z Zagranicy, Władysława Raczkiewicza i prezesa Funduszu Szkolnictwa Polskiego Zagranicą dr Bronisława Hełczyńskiego.

Pod koniec konkresu wszedł na mównicę przedstawiciel młodego polskiego pokolenia w Niemczech, Wilhelm Poloczek i w „manifeście młodych" scharaktaryzował ideały narodowe Polaków, polegające na wierze braterstwie i poszanowaniu tradycyj. Stojąca na scenie grupa młodzieży powtórzyła chórem najgłówniejsze ustępy tej deklaracji ideowej.

Kongres zakończono hasłem Polaków w Niemczech.

Min. Beck w Rzymie

RZYM. PAT. W niedzielę o godz. 19.30 przybył do Rzymu minister spraw zagr. Beck z małżonką.

Na przyjęcie min. Becka i osób towarzyszących mu dworzec rzymski udekorowano sztandarami polskimi i włoskimi. Przejście od pociągu do dworcowej sali recepcyjnej wyłożono dywanami, ściany dworca ozdobiono orłami polskimi i krzyżami sabaudzkimi.

Ministra Becka przybyli powitać ze strony włoskiej min. spraw zagr. hr. Ciano, min. stanu, sekretarz generalny partii faszystowskiej Starace, wicemin. spr. zagr. Bastianini z małżonką i inni.

Min. Beck po przywitaniu się z oczekującymi go dostojnikami, przeszedł przez salę recepcyjną przed dworzec, gdzie powitany został fanfarami oddziałów garnizonu rzymskiego, które sprezentowały broń. Cały plac dworcowy był rzęsiście iluminowany i udekorowany sztandarami polskimi i włoskimi.

Min. Beck zajął miejsce w pierwszym samochodzie w towarzystwie min. spr. zagr. Ciano i udał się do willi „Madama", gdzie zamieszkał.

Stenotypistka - szpiegiem

Sąd skazał ją na 5 lat więzienia

ATENY. Sąd wojenny skazał stenotypistkę ministerstwa spraw zagranicznych Rodochanakis za szpiegostwo na 5 lat więzienia, deportację na przeciąg lat 5 na wyspę Inaphi oraz 20 tysięcy drahm.

Finlandczyk Horny, któremu Rodochanakis wydawała tajne dokumenty, skazany został na 7 lat więzienia i grzywnę 80 tysięcy drahm.

Pretensje Ameryki do 2-ch wysp

Nowa deklaracja prez. Roosevelta

NOWY JORK. — Prezydent Roosevelt ogłosił deklarację, stwierdzającą, że rząd Stanów Zjedn. rości prawo własności do wysp Kanton i Enderbury w Archipelagu Phoenix na Pacyfiku.

Na wyspach tych, odkrytych przez Amerykańskich łowców wielorybów zamierzone jest zbudowanie bazy dla samolotów, ponieważ W. Brytania zgłasza ze swej strony roszczenia do całego Archipelagu Phonixa, rząd St. Zjedn. ma podjąć rokowania z Anglią w sprawie przynależności państwowej tych wysp.

Roosevelt ogłosił również, że St. Zjedn. zgłaszają prawo własności do lądu Antarktydy (na biegunie południowym).

Rezolucje polityczne i organizacyjne

na zjeździe delegatów i komendantów oddziałów 6 baonu 1 Brygady

Wczoraj odbył się w Warszawie zjazd delegatów i komendantów oddziałów 6 baonu 1 brygady pod przewodnictwem inspektora armii gen. dyw. Tadeusza Piskora. W zjeździe wzięło udział około 80 osób. Zjazd powziął szereg rezolucyj w sprawach politycznych i organizacyjnych.

Zjazd wysłał do p. Marszałka Śmigłego-Rydza depeszę następującej treści:

„Walny Zjazd delegatów i komendantów oddziałów 6 baonu 1 Brygady, zwołany w Warszawie, składa p. Marszałkowi wyrazy hołdu i czci z zapewnieniem pełnego oddania, meldując równocześnie, że rozkaz jego podniesienia Polski wzwyż będzie wykonany tak, jak rozkazy Komendanta.

Komendant Koła

(—) Pisker, generał".

Stawiacz min „Gryf" w Gdyni

GDYNIA. Wczoraj przed południem przybył do portu macierzystego w Gdyni stawiacz min ORP „Gryf" pod dowództwem komandora ppor. Dzienisiewicza, zbudowany w stoczni Normandie w Le Havre.

Rozruchy w Bagdadzie

LONDYN. — Jak donosi agencja Reutera, Bagdad był w ostatnich dniach widownią poważnych rozruchów. Odbywały się tam manifestacje studentów, protestujących przeciwko traktatowi pomiędzy Iranem i Irakiem.

W manifestacjach tych kilka osób odniosło rany.

Pastor Niemoeller w obozie koncentracyjnym

BERLIN. W berlińskich zborach Bekenntniskirche zawiadomiono licznie zgromadzonych wiernych o stanie sprawy pastora Niemoellera.

Po zakończeniu postępowania sądowego pastor Niemoeller — jak wynika z oświadczeń złożonych w zborach ewangelickich — przeniesiony został obecnie do obozu koncentracyjnego Sachserhausen.

Wiadomości sportowe

Polska zajęła 7-me miejsce

na mistrz. świata w kombinacji alpejskiej

ENGELBERG. — W niedzielę zakończyły się w Engelbergu mistrzostwa świata w kombinacji alpejskiej. Drugiego dnia odbył się slalom na trasie długości 750 m przy różnicy wzniesień 200 m. Trasa była doskonale przygotowana. Organizacja pod każdym względem wzorowa.

Wyniki slalomu panów: 1) Romminger (Szwajcaria) w ogólnym czasie 183,4, 2) Attais (Francja) 187,3, 16) Bronisław Czech 213,5, 18) Jan Lipowski 214,3.

W klasyfikacji drużynowej Polska zajęła 7 miejsce przed Anglią i Ameryką.

Team A - Team B 4:2

Dziś zostanie ustalony skład na mecz ze Szwajcarią

KATOWICE. — W Katowicach rozegrany został w niedzielę mecz piłkarski dwóch teamów, złożonych z najlepszych graczy polskich, mający na celu wyeliminowanie składu reprezentacji Polski na mecz ze Szwajcarią 13 b. m. w Zurychu.

W teamie A grała drużyna, która przed dwoma tygodniami walczyła w Lille przeciwko Francji Północnej, a w teamie B grali zawodnicy pozostali.

Spotkanie zakończyło się zwycięstwem teamu A w stosunku 4:2 (3:1). Bramki zdobyli: Piontek (3) i jedna samobójcza, a dla tamu B — Cebula i Chabowski.

Skład reprezentacji Polski na mecz z Szwajcarią 13 b. m. w Zurychu ustawi kapitan związkowy PZPN p. Kałuża w poniedziałek wieczorem.

Ruch - HCP 9:7

Wrazidło wygrywa z Klimeckim

W Poznaniu został rozegrany drużynowy mecz bokserski o mistrzostwo Polski między HCP a Ruchem. Zwycięstwo odniosła drużyna śląska w stosunku 9:7. Warto zaznaczyć, iż było szereg niespodzianek. I tak Wiedeman pokonał Szulczyńskiego, Wrazidło — Klimeckiego, a Jasiński przegrał z Stepniewiczem.

Z różnych dziedzin

Ruch remisuje w Gliwicach

GLIWICE. — W Gliwicach rozegrany został mecz piłkarski pomiędzy Ruchem, a mistrzem południowo - wschodnich Niemiec, drużyną Vorwärts Rasensport Gliwice. Mecz zakończył się na remis 2:2 (2:2).

WARTA — FLOTA 11:5

W Gdyni bokserzy Warty pokonali Flotę 11:5.

KOWALSKI BIJE POLUSA

W Czechowicach odbyła się eliminacja między Kowalskim a Polusem Ten ostatni stanął do walki, absolutnie nie w fomie. W tych warunkach wynik walki był przesądzony. Kowalski miał miażdżącą przewagę i doprowadził swego przeciwnika do stanu zamroczenia.

PISARSKI BIJE MAJCHRZYCKIEGO

ŁÓDŹ. W Łodzi odbył się mecz bokserski między KS. Geyer (Łódź) i Sokołem (Poznań). Zwycięstwo odniósł zespół łódzki w stosunku 9:7 W ramach meczu Pisarski pokonał Majchrzyckiego.

PORAŻKA ŚLĄSKICH PIŁKARZY W KRAKOWIE

KRAKÓW. W Krakowie odbył się mecz pomiędzy Cracovią i Pogonią katowicką, zakończony zwycięstwem Cracovii 5:0 (1:0).

Bramki dla Cracovii zdobyli: Zembaczyński (2), Roczniak, Skalski

AZS WARSZAWA MISTRZEM POLSKI W KOSZYKÓWCE

TORUŃ. W niedzielę zakończyły się w Toruniu 3-dniowe zawody o mistrzostwo Polski w koszykówce kobiecej.

Pierwsze miejsce i mistrzostwo Polski zdobyła drużyna warszawskiego AZS.

Zawodowcy walczą o byt

chcąc stworzyć jednolitą organizację międzynarodową

Jak wiadomo, bokserzy zawodowi nie mają żadnej centralnej organizacji bokserskiej, któraby miała podobnie jak wszystkie inne związki międzynarodowe prawo rozpisania mistrzostw świata i przyznania tytułów mistrzów.

Na świecie działają liczne federacje, z których każda ogłasza własnych mistrzów za mistrzów świata, nie licząc się zupełnie z uchwałami innych federacji.

Na zaproszenie włoskiego związku bokserskiego odbędzie się po raz pierwszy w Rzymie kongres 5-ciu największych federacyj świata, na którym podjęta będzie próba utworzenia jednej federacji, względnie powołania do życia komisji porozumiewawczej wszystkich związków.

Na konferencji, która się odbędzie w Rzymie 19 kwietnia, obecni będą przedstawiciele federacji europejskiej I.B.U. (19 państw), Narodowej Amerykańskiej Komisji Bokserskiej (41 stanów), Brytyjskiej Federacji Bokserskiej (8 państw) oraz Komisyi Bokserskich stanu Nowojorskiego i stanu Illinois

Z. KAMIŃSKA

Dziewczyna do wszystkiego

niezwykłe dzieje pięknej dziewczyny w wielkomiejskim bruku



Franię Snopkównę bieda w domu wypędziła ze wsi do miasta do obowiązku. Młoda naiwna dziewczyna padła ofiarą nieznajomego szofera. Kiedy nie można było już ukryć skutków przelotnej znajomości, surowa pani domu po prostu wypędziła ją na ulicę, obrzuciwszy jeszcze stekiem wymysłów.

Młodą, niezwykle urodziwą dziewczynę, rad byłby zaopiekować się niejaki pan Szczycki, zamożny kilkuletni, ale dowiedziawszy się o stanie dziewczyny, zrezygnował z opieki.

Nieszczęśliwa szukała schronienia w domu noclegowym. Tu zaopiekowały się nią dwie dziewczyny, pomywaczki w restauracji. Za ich pośrednictwem Frania otrzymała pracę i dzięki temu dotrwała do chwili rozwiązania. Decydująca chwila zastała ją na ulicy.

Zrobił się zaraz rwetes koło mojej osoby. Ale mnie to już nic nie obchodziło. Taki był straszny ból. Zębami kamienie bym gryzła, gdybym mogła jaki uchwycić.

Z ulicy zabrało mnie pogotowie. Zawieźli mnie do jakiegoś szpitala i w parę godzin później, było już po wszystkim.

Urodził mi się chłopczyk.

W tym szpitalu było mi jak w niebie. Chodzili koło mnie i pan doktór i siostry, jak koło jakiej ważnej osoby. Kładli często dzieciątko koło mnie. Strasznie to śmieszne. I tak jakoś dziwnie czuć koło siebie takie maleństwo, które jeszcze oczków prawie nie otwiera, rusza maleńkimi rączkami, skórkę ma taką pomarszczoną, delikatną...

Wtedy byłam naprawdę szczęśliwa. Nie obchodziło mnie nic na świecie, żeby tylko to maleństwo tak leżało koło mnie. Mogłabym nie jeść, nie ruszać się, tylko spoglądałabym na swojego synka.

Mówili, że jest bardzo chudy, wątły, ale zdrów i że będzie z niego pociecha.

— Nie trzeba się martwić tym, że ma małą wagę. Jeszcze jej nabierze i prześcignie inne dzieci — powiedział pan doktór.

Bardzo mu byłam wdzięczna za te słowa.

Halina i Józia dowiedziały się z gazety, że ze mną był taki wypadek na ulicy. Nie podali w gazecie nazwiska, tylko pierwszą literę, ale domyśliły się, że to o mnie piszą, bo zaraz następnego dnia przyszły do tego mieszkania, które miałam wynająć i nie zastały mnie.

Halina bardzo się cieszyła moim synkiem. Powiedziała, że to najładniejsze dziecko na całej sali, a było tam matek ze dwadzieścia, albo i więcej, i dwie miały bliźniaki.

Przyszły jeszcze raz do mnie w najbliższą niedzielę, przyniosły grzechotkę, ale Rysio (tak chciałam ochrzcić swego synka) był za mały, żeby się bawił grzechotką.

Prędko wracałam do sił i do zdrowia, ale jeszcze prędzej do swojego zmartwienia, co zrobić. Czy wezmą mnie do pracy, jak ja będę pracowała, kiedy trzeba dziecko karmić. Przecież nie pozwolą mi brać ze sobą dziecka do restauracji!

Zwierzyłam się z tych kłopotów Halinie.

Ale Halina była jakaś dziwna. Popadała w zamyślenie, że nic nie słyszała, co się do niej mówi. Trzeba było ją ruszyć, żeby się ocknęła.

Józia spoglądała na nią zasmucona.

—Nie wiem, co się z tą dziewczyną dzieje, ale coś jest niedobrze. Czy aby czasem nie chora. Cóż, kiedy nie mogę nic z niej wyciągnąć — powiedziała Józia do mnie, kiedy Halina wzięła na ręce malutkiego, przysiadła z nim trochę dalej na krześle i zapatrzyła się w buzię Rysia. — I zmusiłam ją, żeby sobie tę sukienkę kupiła i już za tydzień przestanie zmywać statki, tylko będzie tą kwiaciarką, jak tego pragnęła, a nic nie pomaga. Boję się o nią.

Wtedy widziałam Halinę ostatni raz.

W parę dni później, w sobotę, w dzień Matki Boskiej umarła. Doktór powiedział, że na serce. Za ciężka była praca dla niej w zmywalni. Wątła była, a serce miała słabe, chociaż takie dobre... Może właśnie dlatego takie słabe...

Nie zapomnę tej dziewczyny do końca życia. Taka była jakaś odmienna od innych, taka piękna i taka dobra. Że to też Pan Bóg takich dobrych ludzi tak prędko zabiera z ziemi do siebie!

Byłam na wyprowadzeniu i to tylko z daleka, bo nie chciałam się pokazywać z dzieckiem na ręku. Bałam się, że może nie będą mnie chcieli przyjąć do pracy.

Ładny miała pogrzeb. Pan Ksawery szedł zaraz za trumną, czarno ubrany. Trzymał głowę zwieszoną na piersi.

A może gdyby mu powiedziała prawdę, może nie miałby jej za złe; może gdyby wcześniej przestała chorować w tym dymie i zaduchu tak ciężko, to mogłaby żyła do dziś dnia?

Kto to może wiedzieć?

Nic od niego nie wzięła przez cały czas pracy. Za to cały pogrzeb pan Ksawery zapłacił. I wieniec kazał zawieźć na trumnie.

Sala i Józia i parę innych dziewczyn i jeszcze jakieś osoby, których zupełnie nie znałam.

Ja na razie zamieszkałam tam, gdzie mi Józia dała adres. Nie było tam wygodnie, bo lokatorów było dużo. Jedna kobieta z dwojgiem małych dzieci. Mąż ją rzucił, sama chodziła na posługi a mnie prosiła, żeby się jej dziećmi opiekować. Pokłonie to było, nie do wytrzymania! Wszystko ruszy, wszędzie wlezie. Musiałam uważać, żeby jedno drugiemu jakiej krzywdy nie zrobiło, albo obydwaj mojemu Rysiowi.

Mieszkały tam jeszcze dwie kobiety, to tym znów ciągle te dzieci przeszkadzały. Jak tylko matki nie było w domu, to trzepały tych chłopaków, ile się mogło zmieścić. I co ja mogłam na to poradzić? Całe szczęście, że mój Rysio to było spokojne dziecko. Rzadko kiedy popłakał, jakby czuł, że jest u obcych, na łasce, że zaraz będą wrzeszczeli i wymyślali.

Długo tam mieszkać nie mogłam. Pieniądze się wyczerpywały, a ja znów nie wiedziałam, co z sobą zrobić.

Józia mówiła, że każdej chwili mogą mnie przyjąć do roboty, bo pan Ksawery zrobi to dla pamięci Haliny, ale jak mogłam pokazać się z dzieckiem?

I wtedy jedna z tych kobiet, która tam mieszkała, powiedziała mi, że jak była służącą u jednych państwa, to jej się zdarzyło coś podobnego. Umieściła swoje dziecko w takim specjalnym zakładzie imienia księdza Boduena, płaci już przez trzy lata pięć albo i dziesięć złotych miesięcznie i ma spokój.

Przychodziły mi do głowy najrozpaczliwsze myśli, kiedy tak się zastanawiałam, że pieniądze już się kończą, że nie będzie ani co jeść, ani za co mieszkać. I to w dodatku z takim maleństwem, Bogu ducha winnym. Za co ono miałoby cierpieć? I tak jeszcze szczęście, że chociaż marnie się człowiek odżywiał, ale pokarmu jakoś starczało.

Poszłam ja do tego zakładu na Nowogrodzkiej.

Nie poszło to tak łatwo. Musiałam jeszcze cały miesiąc czekać, chodzić po rozmaitych biurach, zanim wzięli mojego synka. Gdyby nie Józia, to bym przez ten miesiąc nie miała co jeść, ani gdzie mieszkać. Dawała mi pieniądze i tak jakość przebiedowałam ten miesiąc.

I w końcu oddałam swojego Rysia.

Trudno mi opowiedzieć, jak się czułam, kiedy brali go z moich rąk. Wiedziałam, że będzie miał opiekę dobrą, że mu tam krzywdy chyba nie zrobią. Ale każda matka myśli, że ona potrafi lepiej zadbać o swoje dziecko, choćby niewiele potrafiła chodzić koło dzieci.

Wychodziłam stamtąd jakbym się upiła. Nogi się uginały pode mną, w oczach ćmiło. Musiałam się oprzeć o drzewo, tak mi serce zacisnął żal.

Gdyby nie Józia, to nie wiem, czybym z powrotem nie pobiegła, żeby odebrać swojego Rysia, przytulić go do piersi, ucałować i już nigdy z rąk nie wypuszczać!

Rozumiałam, że to nie miało sensu, boby to dzieciątko razem ze mną uskwierło z głodu, ale co innego rozum, co innego serce!

Naturalnie Józia mnie powstrzymała i wzięła ze sobą do restauracji.

Zaprowadziła mnie do pana Ksawerego.

Jak też pan Ksawery zmizerniał! Żal było patrzeć na niego. Nie był nigdy tłusty, ale teraz twarz mu się wyciągnęła, oczy zrobiły się jakieś większe, postarzał się, zbrzydł.

Jak mnie zobaczył to jednak uśmiechnął się.

— Co, urlop się udał? Ładny? Zdrowy?

Patrzyłam na niego zdziwiona.

— No, no! — machnął ręką. — Wiem wszystko! Można było powiedzieć mi prawdę, dałbym ci może lżejszą jaką robotę, nie taką ciężką, która mogła cię przecież życie kosztować.

Od razu twarz mu się jeszcze bardziej wyciągnęła, odwrócił się i nie powiedział ani słowa więcej.

— Halina mu się przypomniała — szepnęła do mnie Józia.

Tak wróciłam do roboty.

Naturalnie byłam bez pieniędzy i jeszcze zadłużona u Józi, nie mogłam mieszkać nigdzie, dostałam więc po staremu miejsce w izbie dziewczyn. Było już ich tylko trzy, bo jedna z jakimś chłopakiem z powrotem uciekła do Lublina. Podobno miała wyjść za mąż, ale jej przyjaciółki opowiadały, że to nieprawda, że będzie można ją znaleźć na ulicy w Lublinie.

Nie podtrzymywałam tej rozmowy. Zośka po dawnemu była sekutnicą, nie do wytrzymania. Dokuczała mi chyba jeszcze bardziej. Dopytywała się ciągle, do jakiej fabrykantki aniołków oddałam swoje dziecko. Sama nie wiem, czego ona ode mnie chciała. Znosiłam to cierpliwie, jak umiałam. Obiecywałam sobie, że niech tylko trochę z biedy wyjdę, zaraz się wyniosę, poszukam sobie mieszkania, albo może i z Józią zamieszkamy, to nareszcie będę miała spokój i nie będę patrzyła na wredne dziewuszysko, które mi życie zatruwało!

Roboty w tym czasie nie było wiele. Można było sobie nawet powyglądać oknem.

Na podwórku był taki kawałek ziemi. Rosło na nim jedno drzewko, kasztan, i naokoło trochę bledziutkiej trawy.

Kasztan miał już duże liście, a wszystkie poukładały się płasko, jak rozczapierzone zielone dłonie. Dzieci tak ustawiają ręce, żeby na nie kapała woda z dachu, kiedy pada deszcz. Tak ten mizerniutki kasztan podstawiał swoje liście, żeby na nie padało światło zza murów kamienicy.

Widać go było przez okno. Kiedy patrzyłam na tę drzewinę, robiło się tak tęskno za swoimi, a przede wszystkim za moim Rysiem, że wytrzymać było trudno.

Te dziewuszyska z dnia na dzień stawały się nieznośniejsze. Co noc jakiś kawaler przychodził przez okno. Sodoma i Gomora robiła się w tym pokoiku. Zakrywałam sobie głowę kocem, wtykałam palce do uszu, żeby tego wszystkiego nie widzieć i nie słyszeć.

Jednej nocy przyszedł jakiś mężczyzna podchmielony. I mnie zaczął zaczepiać. Nakrzyczałam na Zośkę i zapowiedziałam:

— Jak mi jeszcze raz pijaka jakiego sprowadzisz, to powiem panu Ksaweremu!

A ona na to:

— Spróbuj tylko! To znajdzie się taki, co ci wszystkie żebra porachuje!

Zmilczałam znów.

Odmawiałam sobie wszystkiego, żeby jak najprędzej pospłacać długi i mieć na jaki kąt gdzie indziej, bo czułam, że to wszystko źle się skończy dla mnie, albo dla tej dziewczyny.

W poniedziałek zawsze było w nocy najweselej. Dziewczyska były wypoczęte, bo roboty było mało, to sobie wtedy pozwalały, co im tylko do głowy wpadło.

W jeden poniedziałek położyłam się wcześniej spać, żeby jak najprędzej zasnąć i nie słyszeć tego wszystkiego. Zasnęłam nawet prędko, myśląc o swoim Rysiu, jak mu tam jest u obcych ludzi, radując się, że go zobaczę w niedzielę, kiedy pójdę zanieść te dziesięć złotych. Nie spałam chyba długo, kiedy łup! zeskoczył ktoś z okna na podłogę.

— Już jest gość! — myślę sobie.

Naciągnęłam tylko mocniej koc na głowę.

—Jak to jedna przed drugą nawet wstydu nie ma — myślałam ze złością. — I taki chłop też bezwstydny! Chłop, to chłop, ale te dziewuchy!...

Zaczęły się znów chichoty, stłumione popiskiwania, zabawa na całego.

Zabulgotała wódka, którą pewnie Zośka ukradła, albo pozlewała sobie, bo i tak i tak robiła.

— A co ta wasza czwarta? — słyszę męski ale piskliwy głos. — Co ona się tak chowa? Ospowata, czy jak? Ciemno, i to tak nie widać! Wyłaź!

Głos wydał mi się znajomy, ale nie odezwałam się, ani nie wyjrzałam spod koca, choć było mi gorąco i duszno.

— Zostaw ją — powiedziała Zośka. — Niedawno urodziła, to musi wypoczywać!

Mężczyzna zachichotał. I wtedy przypomniało mi się, że słyszałam już taki śmiech, ale gdzie? Tego sobie przypomnieć nie mogłam.

Zabawiali się coraz weselej. Kotłowali się z Zośką i jeszcze jedną, Jadźką, a Wecia tylko się podśmiewywała, a chociaż ona była najspokojniejsza i najprzyzwoitsza.

Naraz... Łup, łup, łup! — we drzwi.

— Właściciel! — szepnęła ...

Dalszy ciąg jutro

Z TERENU CAŁEGO WOJEWODZTWA

przybywają pracownicy umysłowi na Zjazd do Kielc

Ostatnio na terenie Zw. Zawodowych Pracowników Umysł. znacznie wzmógł się ruch organizacyjny. Niedawno powołana do życia Międzyzwiązkowa Komisja Porozumiewawcza Związków Pracowniczych woj. kieleckiego w Kielcach zwołuje na dzień 12 i 13 marca br. wielki zjazd delegatów organizacyj procowników umysłowych z terenu całego województwa.

Bezpośrednio po zjeździe nastąpi publiczne zgromadzenie sprawozdawcze z udziałem wybitnych działaczy ruchu pracowniczego. Między innymi przybędą prezes Centr. Kom. Poroz. p. Józefkowicz, prezes Prac. Samorz. Teryt. poseł Pacholczyk, prezes Prac. Miejskich mec. Orlański, vicepr. Międzyzw. Komisji Org. Urzędników Państw. i członek Zarz. Gł. Z. N. P. p. Kwiatkowski sekretarz gen. Unii p. Kościński i red. Gacki.

Na zjaz ten proszeni będą przedstawiciele władz sejmu i senatu, oraz central organizacyj robotniczych.

Przewiduje się udział około 2.000 osób.

Udział swój w Komisji Porozumiewawczej dotychczas zgłosily wszystkie istniejące organizacje pracowników państwowych, kolejowych, pocztowych, samorządowych, instytucji prawa publicznego i prywatnych skupiających ponad 25.000 członków.

Zjazd ten budzi wielkie zaciekawienie, tak wśród społeczeństwa, jak w szczególności i wśród sfer pracowniczych.

Prezydium Wojewódzkie Komisji Porozumiewawczej stanowią pp. Edmund Małczyński prezes (skarbowiec) Jan Kupiec viceprezes (Z. N. P.), Stanisław Zaboklicki główny skarbnik (farmaceuta Unia) i Jerzy Wodecki sekretarz generalny (ubezpieczeniowiec Unia).

Bliższe szczegóły dotyczące zjazdu podamy we właściwym czasie.

Straszne samobójstwo urzędnika

Przeniesiony z Zawiercia do Kielc rzucił się pod pociąg

W Powszechnym Zakładzie Ubezpieczeń Wzajemnych w Kielcach pracował od niedawnego czasu w charakterze urzędnika Ludwik Fajer, zam. przy ul. Focha Nr 50. Poprzednio Fajer pracował na wyższym stanowisku w PZUW. w Zawierciu.

Przeniesienie do Kielc na niższe stanowisko doprowadziło urzędnika do rozpaczy, co spowodowało, że Fajer począł się nosić z zamiarem samobójstwa.

Zrozpaczony urzędnik doprowadził swój zamiar do skutku. Po krótkim namyśle zdecydował się popełnić samobóstwo przez rzucenie się pod pociąg.

O godzinie 12 m. 45 na przejeździe kolojowym przy Alei Karczówkowskiej Fajer rzucił się pod przejeżdżający pociąg.

Świadkowie tej mrożącej krew w żyłach sceny, natychmiast po przejściu pociągu pospieszyli z ratunkiem. Oczom ich przedstawił się straszny widok poszarpanych zwłok, pławiących się w kałuży krwi.

Mimo natychmiastowej pomocy, jakie udzieliło ambulatorium kolejowe, lekarz stwierdził już tylko zgon.

Tragicznie zmarły urzędnik osierocił żonę i dwoje dzieci.

Obrady Tow. gimn. „Sokół"

Ubiegłej niedzieli obradowali w Kielcach delegaci okręgu Tow. Gimn. „Sokół".

Obrady urozmaicone były popisami gimnastycznymi członków Stowarzyszenia w sali Domu WF. i PW.

Na obradach puruszono kwestię najbliższego ogólnopolskiego Zjazdu Sokolstwa do Lwowa, oraz omówiono cały szereg aktualnych zagadnień, związanych z działalnością Tow. Gimn. „Sokół".

Obrady Związku Techników

toczyły się w Domu WF. i PW. w Kielcach

W dniach 6 i 7 marca obradował w Domu WF. i PW. w Kielcach 2-dniowy IX Zjazd Delegatów Związku Techników R. P.

W obradach wziął udział wojewoda kielecki dr. Dziadosz, d ca dyw. piech. leg. gen J. Zulauf, prez. miasta Artwiński, przedstawiciele samorządu gospodarczego i terytorialnego delegaci organizacji technicznych i społecznych oraz dyrektorowie fabryk COP.

W części oficjalnej referat n. t. „Świat techniczny w życiu gospodarczym i obronie kraju", wygłosił dyr. Fr. Bizowski.

Zjazd wysłuchał sprawozdań zarządu głównego oraz wyłonił komisje, które będą obradowały nad sprawami samorządu technicznego, uprawnień zawodowych szkolnictwa technicznego oraz ustaw, obchodzących świat techniczny.

W zjeździe wzięło udział ponad 250 delegatów.

Sprostowanie

W numerze niedzielnym naszego dziennika podaliśmy wiadomość o złożeniu mandatów przez pięciu radnych miejskich. Wiadomość ta dotyczy nie Kielce, a Sandomierz ukazała się tylko przez pomyłkę w kronice kieleckiej.

Z łona kieleckiej Rady Miejskiej złożył rezygnację z mandatu tylko jeden radny z mniejszości narodowej. Rezygnacja ta nie została jednak przyjęta.

Kradzieże

Cupowskiemu Boruchowi (Kielce, Silniczna 11.), w Urzędzie Pocztowym w Kielcach skradziono z kieszeni portmonetkę, z zawartością 24 zł.

* *

Kulińskiej Stanisławie (Kielce, Piotrkowska 75) nieznany sprawca, skradł z mieszkania prześcieradło, 6 mtr. płótna na ręczniki, i inną bieliznę, ogólnej wartości 25 zł.

* *

Do mieszkania Karola Wójcika przy ul. Wygoda 3, dostał się nieznany sprawca i skradł garderobę ogólnej wartości 600 zł.

Numer akt. Km. 398/37.

Obwieszczenie o licytacji ruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Słomnikach, Tadeusz Pierzchalski, mający kancelarię w Słomnikach ul. Piłsudskiego 8, na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że **dnia 24 marca** 1938 r. o godz. 10-ej w Słomnikach odbędzie się I-sza licytacja ruchomości, należących do Władysława i Stefanii Sarnowiczów, składajscych się z: Krowa — 200 zł., 2 konie—400 zł. urządzenie domowe i garderoby damskiej — 1430 zł., na pokrycie długu firmy Br. Bühler, oszacowanych na łączną sumę zł. 2030 gr.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 2 marca 1938 r.

Kina kieleckie:

Czwartak Trędowata

Palace: Kurier carski

Gasino: Zbieg z San Quenlin

WF. i PW Dwa dni w raju

Ostrzeżenie

Ostrzegam, że za długi zaciągnięte pod moją fimą nie odpowiadam. Wszelkie należności obowiązany jest regulować b. mój wspólnik p. Mieczyk.

P. Michałowski.

Pożar

We wsi Zakrzów, gminy Secemin, pow. włoszczowskiego, w zagrodzie Klimasa Antoniego wybuchł pożar, który zniszczył dom mieszkalny drewniany, oborę i stodołę, oraz zboże i paszę, ogólnej wartości 2788 zł Przyczyną pożaru było nieostrożne obchodzenie się z ogniem

Prenumerata miesięczna „Kieleckiego Expressu Codziennego" łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju **2 zł. 50 gr.**
Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy w 1 szpalcie w tekście **40 gr.**, za tekstem **30 gr.** Ogłoszenia drobne **10 gr.** za słowo. Ogłoszenia matrymonialne w dziale „drobnych" **20 gr.** za słowo. Komunikaty i wzmianki **1 zł.** od wiersza. Komunikatów bezpłatnych nie umieszcza się. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Redakcja i Administracja Kielce, ul. Żytnia 8. Drukarnia „Spółdruk" Kielce, ul. Sienkiewicza 32.